Nr. 139. Lwów. — Niedziela dnia 17 czerwca. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa się kończy z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 4 p. Św. Adolfa. Jutro: Marka i Marceliana.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 3 m. 51·0 Zachód „ 8 „ 10·0

Długość dnia g. 16 m. 19·0 Przybyło dnia 0 0 min.

Przegląd polityczny.

Fryderyk panował 98 dni i dwie godziny. Szkolne podręczniki historji zapewne nazwą go Niemym, bo one zazwyczaj określania swe biorą z powierzchownych objawów. Ale Fryderyk, lubo głosu nie miał, bardzo był jednak wymowny i dla tego, choć wyjątkowo krótko panował i połowę dni swoich na tronie był śmiertelnie chory, rządy jego wszakże nie przeminą bez śladu w dziejach niemieckiego cesarstwa. Od pierwszego rozkazu, zalecającego rządowi zostawić każdemu do woli jak ma uczcić pamięć Wilhelma I go, aż do ostatniego monarszego aktu, do owego listu, w którym Puttkamerowi zalecił szanować wolność wyborów, — we wszystkich swych czynach okazywał serdeczne, pełne zaufania uczucia dla narodu, nad którym Bóg go postawił. W manifeście swym silnie zaznaczył, że wszyscy obywatele cesarstwa, bez względu na różnice religijne i narodowościowe, są mu jednakowo bliscy i to wnet czynem okazał. Nie mogąc sam, małżonkę swoją posłał otrzeć łzy Wielkopolan, jęczących w jarzmie krzyżackiem; od amnestji nie wykluczył nikogo — ani Alzatów, ani Duńczyków, ani wygnanych za wierność Kościołowi katolickich księży — okrom jednych socjalnych demokratów, bo tych słusznie miał nietylko za nieprzyjaciół rządowego systemu, ale przedewszystkiem za strasznych wrogów społeczeństwa. Dwie ciężkie walki stoczył z machiną rządową, przesiąkłą nawskroś krzyżackim duchem nietolerancji i buty, ufającej tylko w brutalną siłę pięści. Wilhelm I był zdobywcą Niemiec, panem ich z łaski miecza; w żelaznej koronie cesarzy niemieckich był zawsze królem pruskim i poddanych swych dzielił na wrogów i wiernych. Wiernymi byli tylko Prusacy i tych używał do trzymania pokonanych „wrogów" w szorstkiej garści. Za jego rządów nieswojo się czuli w cesarstwie Westfalczycy, Brunświczanie, Bawarowie, katolicy we wszystkich krajach. Fryderyk od razu stanął jako cesarz z woli Bożej, jednakowo usposobiony dla wszystkich swych poddanych; nie wyszczególniał Prusaków, umiał uszanować odrębności obyczajowe i religijne. To wszystko mógł tylko zaznaczyć, bo na wykonanie zabrakło mu czasu. Gdyby dłużej panował, możeby zdołał wspólnem uczuciem związać to, co dziś jest tylko gwałtownie spędzone do kupy. Taki ślad zostawił on po sobie w dziejach niemieckiego cesarstwa.

Syn jego, od wczoraj trzeci z rzędu cesarz siedmnastoletniej niemieckiej monarchji, innych jest usposobień i innych poglądów niż jego ojciec, a tych samych co jego dziad. Zatem wstąpienie jego na tron oznacza zwrot ku wilhelmowskim czasom. Fakt ten nie jest pomyślny dla jedności niemieckiej, bo skoro nie mogą już wrócić te same wypadki, które stworzyły Wilhelma I jego system, to i ów system nie ma już żadnego usprawiedliwienia. Jako niczem nieusprawiedliwiony, będzie on bardzo narodowi dokuczał, podniecając w nim odśrodkowe dążności, a osobisty charakter nowego cesarza, jego silnie zaznaczona ortodoksalność protestancka, jego krewkość, militarna ambicja, wreszcie jego młodość wobec sędziwości innych panujących książąt Rzeszy, — wszystko to będą czynniki rozkładające odnowiony organizm monarchji. Zaczną się tedy głuche niechęci, tajone starannie, dopóki żyje Bismark, niemniej jednak hamujące proces zrastania się cesarstwa w jedną organiczną całość. Potem one pewnie wybuchać, osłabiając wewnętrzną siłę Niemiec, aż wreszcie — kiedyś — one się rozpadną jedynie dla tego, że na ich czele będzie stała powierzchowna podobizna Bismarka, bez geniuszu bismarkowskiego i bez promienistej aureoli ogromnych sukcesów.

Powszechnie utrzymują, że Wilhelm II jest nadzwyczaj chciwy sławy wojennej. Przyzwyczajono się mniemać, że pierwszym jego czynem po wstąpieniu na tron będzie wydobycie miecza. Zapewne, gdyby kwestje wojny lub pokoju zależały dziś jedynie od dobrej woli monarchy, to bardzo być może, iż po pogrzebie Fryderyka pruskie trąbki zaczęłyby się ćwiczyć w graniu marszów do ataku. Ale dziś takie kwestje zaledwie w części zależą od woli monarchów nawet w takich krajach, w których słabo są rozwinięte względy na ekonomiczne, socjalne, polityczne i wszelkie inne potrzeby państwa. W Niemczech zaś, tylko mechanicznie złożonych w całość, i mających potężne potrzeby ekonomiczne, kwestja pokoju lub wojny w bardzo małym stopniu zależy od woli cesarza. W takim tylko razie, gdy zupełnie równe matematyczne wielkości będą przemawiały za wojną lub za pokojem, zaważy tam osobista wola cesarza. I owóż dla tego, choćby Wilhelm II był nie wiedzieć jak wojowniczo usposobiony, będzie on musiał naginać się do argumentów rozumu stanu.

Ten rozum nie pozwala na lekkomyślne zerwanie pokoju jedynie tylko dla zaspokojenia militarnej ambicji. Długo jeszcze przygotowywać się trzeba do walki, bo tyle i tak rażących nagromadziło się sprzeczności, takie już kolosalne poczyniono przygotowania, że walka, która nastąpi, będzie zwykłą wojną, ale w całem tego słowa znaczeniu będzie dla wielu państw walką o życie lub śmierć; — w niej rzucona będzie na kartę jedność Niemiec.

Zatem — używając utartego frazesu — powiemy, że „horyzont polityczny" nie pokryje się ołowianemi chmurami. Będą szły dalej przygotowania w tempie może cokolwiek przyśpieszonem, stosunki będą zwolna się oziębiały, opinja publiczna będzie zręcznie urabiana z konieczności walki, — ale to wszystko nie skończy się w tym roku. A co przyszły rok przyniesie, to leży zakryte przed dyplomacją, tem bardziej zaś przed publicystyką.

Korespondencje.

Peszt 12 czerwca.

(?) Wracam z Wiednia, gdzie dowiedziałem się zajmującego szczegółu z ostatniego posiedzenia Izby panów. Wiecie, że lewica centralistyczna tej Izby głosowała za ustawą spirytusową, stanęła zatem w sprzeczności z lewicą Izby posłów, a nawet p. Schmerling odstąpił od zamiaru atakowania... Polaków. Parowie zmiarkowali się i usiłowali tym sposobem naprawić błędy swoich stronników z Izby posłów. Jednakże uczynili oni przez br. Goegla zastrzeżenie przeciw § odszkodowania dla Galicji i uczynili to w sposób dosyć chytry, albowiem dopiero przy trzeciem czytaniu. Wtedy dyskusja jest już zamkniętą, nie można odpowiadać. Hr. L. Wodzicki czynił też przeciw temu procederowi przedstawienie prezesowi księciu Trauttmannsdorfowi za zbytnią pobłażliwość, za patrzenie przez palce wbrew regulaminowi i spowodowanie, że parowie polscy na owo zastrzeżenie odpowiedzieć nie mogli. Prezes tłómaczył się, że lewica złożyła tylko oświadczenie, a lubo motywowane, nie jest to przecież podniesieniem na nowo dyskusji i regulamin na to pozwala. Zdaje mi się, że o tym zajmującym szczególe żaden dziennik wiedeński, ani nasz nie doniósł.

Tutaj jest w sferach delegacyjnych usposobienie nieco zgryźliwe, mianowicie z powodu, że zwiększenie budżetu wspólnego okazuje się znacznie większem, niż się zdawało. Pozycje na żywność dla wojska i koni wypadły bowiem na razie niezbyt podniesione, a względnie biorąc są nawet niższe, tylko wskutek tego, że ceny znacznie spadły. Nie jest to moment stały, więc w razie podniesienia się tych cen na targu budżet wspólny już np. na rok przyszły może wypaść znacznie wyższy. Dodawszy różnice cen, tym razem sprzyjające skarbowi, budżet już i tego roku przedstawia się bardzo ponuro. Węgrzy jak zwykle nie pardonują, sformułowali już krytyczne punkta do dyskusji i wyzwali ministra wojny do turnieju.

Zdaje się, że br. Bauer nie bardzo im do smaku przypada; w każdym razie artykuł *Pester Lloyda* wielce ministrowi nieżyczliwy wywołał tu ogólne zdziwienie i zaciekawienie czy i co po za tem się kryje. Podniesiono w delegacji węgierskiej, że wbrew zapewnieniom o doskonałym stanie armji, obecne kosztowne reformy w celu ulepszenia tego stanu, jako złego, są projektowane. Minister nowy z wielką precyzją rozwijał swoje *exposé*, zwracając głównie uwagę na to, że idzie o pośpiech w razie mobilizacji, że wszelkie kadry muszą zawsze być, istnieć istotnie, że należy i jutrzejsze potrzeby i braki przewidywać, ale nie zostać w tyle za innemi państwami. Aktywowanie dawno przepisanych kadrów nie jest wcale tworzeniem nowych sił; nie było i nie ma zamiaru pomnożenia pułków kawalerji. Oświadczenie to jest niezmiernie ważne, gdyż właśnie uchodziło za rzecz pewną i jest wymaganem przez wszystkich teoretyków wojskowych, żeby obronną siłę kawalerji specjalnie w Galicji wielokrotnie podnieść. Jest to dowodem w każdym razie, że sytuacja nie jest zapalną, skoro to pomnożenie nawet nie jest planowane i skoro uznano za wystarczające aktywować tylko kadry. W związku z tem zostaje pomnożenie liczby oficerów czynnych.

Pod względem decentralizacji liwerunków oznajmił minister, że kwestja ta znajduje się w okresie studjów, lecz na razie system zmienionym być nie może. Wiemy wszelako, że wykonywanie tego systemu jest zamierzone i wykonywane już po części w ten sposób, żeby kraje i producenci bezpośrednio z rządem mieli do czynienia. Z wielką pomocą pospieszył ministrowi p. Tisza oznajmiając, że budżet wojskowy pochodzi jeszcze od poprzednika ministra wojny, który w nim właśnie tylko pewne ograniczenia poczynił.

Wielka radość panuje za to w całej armji, gdyż wspomniane wyżej reformy pociągną za sobą cały szereg awansów, co w czasie pokoju, w tym stopniu nie zwykło się zdarzać.

W sposób przewrotny usiłowały znane pangermańskie pisma w Wiedniu wyzyskać przemówienie p. Smolki, który ze względów na stosunki między domami panującemi, nie tylko przymierze austro niemieckie, ale nawet osobę cesarza Wilhelma sławił. To ostatnie nie było koniecznem i jak wiem na pewno, bardzo wielu delegatom polskim i niepolskim się nie podobało i uznano za zbyteczne. Pisma owe atoli wywodzą z tego przemówienia, że nawet Polak Smolka musiał już uznać, że z niemiecką Germanją Austrja iść musi w parze, a stąd wynika, że sama Austrja musi być niemiecką. Ile w tych wywodach jest przewrotności, nie potrzeba wykazywać.

Podróż arcyksiążęcej pary do Bośnji jest ważnym faktem. Następca tronu wziął ten kraj w moralne posiadanie, pozyskał całą ludność zarówno turecką jak i słowiańską, rozmawiał po słowiańsku, a co jest wielce zajmującem, że konsul rosyjski wszystkim tym aktom asystuje i toasta na cześć Austrji spija. W samą porę odbywa się to przyhołubienie Bośnji, bo oto w Sofji gromadzą się chmury. Przesilenie tam wybuchło, trwa, rząd rozpadł się — a przesilenie tam, gdzie wszystko jest wątpliwem i gdzie z trudnością w karbach porządku kraj i lud można utrzymać, jest nierównie groźniejszem, niż gdzieindziej. Książę radby burzę zażegnać, ale przedmiot sporny jest trudny. Znawcy obawiają się, że o ten szkopuł może się rozbić epizod koburski.

Paryż 9 czerwca.

(*K. W.*) Zbliża się rocznica powstania trzeciej republiki, a że każdy rok obfituje tu w wypadki, najczęściej całkiem nieprzewidziane, ciągnące rydwan Francji właśnie nie tam, kędy go chcieliby skierować przywódzcy „narodu, który sam się rządzi", przeto weszło w zwyczaj zestawiania o tym czasie rocznych bilansów, niby rachunków sumienia, i wyciągania moralnego sensu, który przedewszystkiem i stale świadczy o postępie moralnego niezdrowia. Ten rezultat przedstawi się jeszcze jaskrawiej, gdy obejmiemy cały republikański perjod. Po siedmnastu latach spokoju i „organicznej pracy", po wydaniu ośmiu miljardów na cele wojskowe, po obaleniu trzydziestu dwóch gabinetów, które „nie mogły podążyć za Francją, wciąż rwącą się naprzód i dla tego były przez nią odtrącane", jak powiada Jeffrin — po tem wszystkiem do czegoż Francja doszła?

Doprawdy to przecież ciekawe pytanie. Cała Europa zbroi się bez wytchnienia, wszystkie mocarstwa szukają sojuszników, nie gardzą żadnym, więc Francja, która na wojsko wydała ośm miljardów, skonstruowała jakiś niedościgniony karabin, jakieś nowe armaty-rewolwery, jakiś proch cudowny, zapewne wzbudza pełen trwogi respekt i jest w pozycji miljonowej jedynaczki, o której rękę ubiegają się wszyscy?

Niestety! Nikt w tej szkaradnej Europie nie myśli konkurować o Francją! Niemcy najspokojniej, z flegmą gbura szwabskiego, dają jej szczutka, zamykając drzwi graniczne przed nosem; pan Tisza, „mały minister małego narodu", jak napisał p. Ranc, bez żadnej ceremonji daje wyraz swemu lekceważeniu *de la grrrande nation*; o wiele oględniej, ale to samo robi rząd angielski i rząd hiszpański — i to wszystko im płazem uchodzi. Nikt nawet się nie ujmie, nikt nie powie bodaj małego słówka: „to nie uchodzi!"

Odwróciła się nawet Rosja, woli się pogodzić z Niemcami. Niewdzięczna! Tyleśmy jej kadzili, biliśmy brawa kozakom w cyrku, czytaliśmy tylko powieści rosyjskie, oprócz Zoli — a ona nic, znać nas nie chce.

To może wszystką żółć rozlać, do najwyższego stopnia oburzyć i zniewolić do odwrócenia się plecami od całej Europy. Więc to czynimy. I tak Flequetowski dziennik *L'Estafette* woła:

„Rzeczpospolita francuska skompromitowałaby swoje bezpieczeństwo, skrępowałaby swoję niezależność w dniu, w którym zawarłaby przymierze z państwem monarchicznem. Nie należy zapominać, że monarchowie nie mogą widzieć bez strachu narodu, jak nasz, który się obchodzi bez króla i w swojej wszechwładzy sam sobą rządzi. Dajemy Europie przykład, który pewnego dnia mógłby zachęcić kogoś do naśladowania. (O to można — ja myślę — być chyba spokojnym). Żaden z rządów monarchicznych z Francją się nie sprzymierzy bez tajemnej myśli zdradzenia jej w chwili, kiedy narody sąsiednie potrafią zapłacić za jej pokonanie."

To powiedziano dosadnie. Lecz jeszcze dosadniej, jeszcze energiczniej zrzeka się wszelkich przymierzy z któremkolwiek państwem monarchicznem powszechnie znany publicysta i akademik John Lemoine. „Dość! — woła on w gazecie *Matin* — dość mamy donkiszotyzmu, dość narodów, które są nam braćmi, dość *des petites Polognes, des Tziganes* (niby Węgrów), *des hulans, des hussards, des Estudiantines*, wszystkich „*rastaquouères*" (*Rastaquouères* — aferowicze — krętacze, epitet modny) i *gitarzystów*, którz śpiewają serenady pod naszemi oknami, aby nas zwabić na dół..." Co za groza!

Ja się nie dziwię temu wcale nieakademickiemu gniewowi akademika Lemoine'a. On przecież najgorliwiej pracował nad wprowadzeniem miłej sercu i kieszeni republiki, więc teraz boleć musi, że ta republika tak nic nie znaczy, tak ubożeje, tak jest lekceważona... Kto temu winien? Oczywiście wszyscy na świecie, ale tylko nie republika i nie jej „najlepsi" synowie — oni się do niczego złego nie przyznają. I słusznie! Postanowili np. powszechną wystawą zakasować wszystkie ekspozycje, urządzane tak świetnie za czasów cesarstwa; wznieśli więc wspaniałe budynki, odtworzyli Bastylją z całym kwartałem, piętrzą coraz wyżej cud świata, wieżę Eyffela — i cóż? Nie dość, że po kolei wszystkie monarchiczne państwa odmówiły udziału w wystawie, ale nadto jeszcze — jak donosi *Patrie* — ambasadorowie Niemiec, Austrji, Anglji, Włoch i Rosji wyjadą z Paryża i będą na urlopie bawili przez cały czas trwania wystawy! Jest to więcej jak rozczarowanie.

A więc dobrze! Monarchiczne państwa nie chcą święcić stulecia rewolucji, więc my im na złość postawimy pomnik tej rewolucji. Wszak już wszystko jedno, nie mamy nic do stracenia. P. Lockroy, minister oświaty, wniósł na radę gabinetową projekt wybudowania monumentu na „cześć wielkiej rewolucji a na poniżenie idei monarchicznej." Będzie rozpisany konkurs rzeźbiarski na modele. Najlepszy projekt otrzyma w nagrodę 50 000 fr. Charakterystyczne jest zastrzeżenie: pomnik stanie na placu po zburzonym pałacu Tuileryjskim, Lockroy jest wielkim, a pomysł jego — piramidalnym! Co jednak stanie się z tą piramidą jak powróci monarchja?

Do jubileuszu wielkiej rewolucji jeszcze cały rok. To trochę za długo dla naszej niecierpliwości, więc postanowiliśmy urządzić teraz jeneralną próbę uroczystości. Jest dobry pretekst. W r. 1788, a więc okrągło sto lat temu, ministerjum Brienne'a kazało wojsku otoczyć gmach parlamentu w Grenoblu i rozpędzić buntujących się deputowanych. Wówczas przyszło do utarczki, która rozpoczęła szereg zajść krwawych poprzedzających rewolucją. Ten zatem moment postanowiono uczcić. Rada miasta wydała bankiet, na który przybył cały rząd z prezydentem republiki. Siarczyste wygłaszano mówki i pito siarczyście. Jakże tu potem z tymi panami ministrami i z tym prezydentem mają koleżeńsko rozmawiać ambasadorowie cesarzy i królów?

Wykrycie falsyfikatów 500-frankowych Banku francuzkiego poruszyło kwestją przywilejów tego banku, datujących jeszcze z czasów cesarstwa. Włosy powstały na głowach republikanów, gdy spostrzegli, że jest jeszcze coś niezburzonego z epoki znienawidzonej. Przywilejem tym jest to, że tylko ten bank ma prawo wypuszczać banknoty — nikt inny. Te banknoty płatne są na okaziciela, w złocie. Nie mają oni kursu przymusowego; kto nie chce, może ich nie przyjmować. Bank puszcza w obieg 2 do 3 razy tyle banknotów, ile ma gotówki w kasie. Zazwyczaj ma 3—4 miljardów w piwnicach lub portielach. Złoto i srebro przechowywane jest w Paryżu. W rzeczywistości na banku Francuskim opiera się cały kredyt kraju, a inne banki czynią już daleko mniejsze interesa i są o wiele mniej pewne.

Dziś Bank francuski jest bardzo zachwiany, gdyż przywileje jego upływają w roku 1897 i wszystkie inne banki, a szczególniej Crédit Lyonnais, chciałyby również puszczać w obieg banknoty. To też prasa co dnia niemal pisze artykuły przeciw bankowi. W roku 1870 podczas komuny miał bank więcej niż trzy miljardy w swych piwnicach. Gdy komuniści chcieli zabrać te pieniądze, piwnice zostały niezwłocznie zatopione. Bank zresztą urządzony jest w ten sposób, że w przeciągu dwóch godzin może być cały zamieniony w jezioro jednego metra głębokości.

Dla postępu w jakimkolwiek kierunku nie ma granic. Wszedłszy na pochyłość radykalną, nikt nie wie jak daleko zajdzie. Oto np. radykaliści, przyjaciele Flequeta, zwolennicy rządu, pragnący go niezawodnie popierać, utworzyli „klub praw człowieka i obywatela", przypominający nieszczęsnej pamięci „klub jakobinów". Dokąd zajdą ze swym programem ci klubiści „praw człowieka"? — oni sami tego nie wiedzą, najpewniej do gilotyny; ale zaczęli od proklamacji do masonów, aby ratowali republikę. Ci wnet się odezwali, zwołali „kongres" i na nim uroczyście uchwalili i opublikowali następujące postanowienie:

„Masoni Wielkiego Wschodu Paryża i przedmieść, zebrani na kongres w Paryżu dnia 3 czerwca 1888.

„Zważywszy, że Masoństwo nie może się sprzeniewierzyć swoim tradycjom demokratycznym i zostać obojętnem wobec agitacji plebiscytowej i cesarskiej, podniesionej w imieniu jednego indywiduum, głoszą pobudkę trwogi i wzywają wszystkich Masonów Francji, aby zaprotestowali przeciwko propagandzie bulanżystowskiej i aby bronili przeciw wszelkim zamachom sprawę wolności rzeczypospolitej."

Ten porządek dzienny uchwalono przez aklamację.

Puttkamerjada.

Prasa gadzinowa, wciąż w żalu nieutulona, gorzko opłakuje upadek Puttkammera, rzucając się jawnie na postępowców i obóz katolicki, a skrycie na cesarza. Jako przyczynek do obycza-

---

4)

Kardynał Włodzimierz Czacki

przez

Edwarda hr. Soderini.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie te plany Czackiego byłyby niezawodnie wiele dobrego przyniosły Stolicy Apostolskiej i Pius IX ze zwykłą mu bystrością umysłu, zrozumiał dobrze ich doniosłość i zgadzał się w zasadzie, lecz odniósł się do Antonellego i tym sposobem zostały pogrzebane na zawsze.

Zrobiono tylko jeden wyjątek i to właśnie w dziale nadzwyczajnych spraw duchownych, gdzie nowemu sekretarzowi udało się wprowadzić kilku słuchaczy, którzy następnie wielkie Kościołowi oddali usługi.

Musimy tu popełnić małą niedyskrecję, ażeby wyjaśnić późniejsze postępowanie Czackiego, któremu po śmierci Piusa IX zarzucono odstępstwo od jego polityki. Już u schyłku żywota, gdy raz Pius IX w toku rozmowy, o następcy swoim mówić zaczął, zapytał go wierny sługa „czy bardzo pragnie, żeby przyszły Papież przejął się jego polityką". — „Następca mój niech tylko tak oddany będzie dobru Kościoła jak ja; co do reszty zaś, wszystko zmieniło się w około mnie; mój system i moja polityka przeżyły się już, teraz nowemi potrzeba będzie iść drogami. Z mej strony byłoby szaleństwem, na nie teraz wstępywać! Za stary już jestem".

Mądre i wielkiego znaczenia słowa, które Pius IX powtarzał jeszcze później, w obec osób przy życiu jeszcze dziś będących.

III.

Niezwłocznie po wstąpieniu na tron papieski, Leon XIII dał dowód zmysłu politycznego i wysokiej inteligencji, zatrzymując Czackiego na jego posadzie. Jako arcybiskup Perouzy jeszcze i kardynał Kamerling, miał sposobność ocenić zdolności jego; wkrótce potem zamianował kardynała Franchi sekretarzem stanu.

Ruch wielki zapanował w kancelarjach papieskich. Nowy Papież z wrodzoną bystrością swego znakomitego umysłu, czuł, że od pierwszych kroków, zależy cała przyszłość jego panowania. To też pracował na równi ze swojemi urzędnikami nie folgując, ani im, ani sobie.

Ileż razy mgr. Czacki, wracał do pałacu Odescalchi, zmęczony, znużony, chory! Cały czas poświęcał pracy, a rzadkich chwil wypoczynku pozwalał sobie o tyle tylko, o ile słabe już bardzo zdrowie, koniecznie wymagało. Z dziwną siłą woli pracował nad wątłem ciałem, a duch pełen młodości i życia opierał się ciężkim cierpieniom.

Drzwi jego były dla wszystkich zamknięte, nawet dla bliskich krewnych, aby nie doznawał w pracy przerwy. Jeżeli wyjątkowo przypuścił kogo z przyjaciół do siebie, to tylko na chwilkę, by wysłuchać czego żądał.

Jednym z pierwszych starań Leona XIII było nawiązać napowrót przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi państwami. Kardynał Franchi i sekretarz spraw duchownych, dzielnie mu w tem dopomagali. Zadanie było trudne i drażliwe. Z ich to pomocą Leon XIII rozpoczął rokowania z rządem niemieckim o zaniechanie Kulturkampfu, rokowania, które osiągnęły wiadome rezultata. Wielka znajomość ludzi i stosunków, jaką zawdzięczał licznym swoim podróżom po całej Europie; relacje nie przerwane z dyplomatami i mężami stanu pozwoliły Czackiemu oddać przy tej sposobności wybitne usługi. Wkrótce potem ciężkiej doświadczył boleści przez zgon znamienitego przyjaciela swego kardynała Aleksandra Franchi.

Wiele było podobieństwa między temi dwoma przyjaciółmi i serdeczna łączyła ich zażyłość, w której przetrwali długie lata.

Bolał też Włodzimierz głęboko i jedyną ulgę znajdywał w pracy, aż mianowanie kardynała Nina, na miejsce sekretarza stanu, przyniosło mu nieco pociechy.

Leon XIII zaniepokojony obrotem rzeczy we Francji, postanowił wysłać tam wybitniejszych zdolności nuncjusza, i choć ciężko mu było z Czackim się rozstawać, zrobił tę ofiarę dla sprawy religji. Mianował go zarazem i arcybiskupem Salaminy. Nie bez oporu jednak poddał się nowy dygnitarz wyrokom papieskim. Skromność z jednej a słabe zdrowie z drugiej strony, kazały mu się długo wahać, pomimo że dla człowieka tego hartu ducha, jak on, ponętnem być mogło wypróbować siły swoje na gruncie tak trudnym, a wierna przyjaźń, jaką miał dla sympatycznego mu narodu, jedną zachętą więcej. Gdy przedtem już była zaś mowa o nuncjaturze w Madrycie dla niego, potrafił zażegnać niebezpieczeństwo, tym razem jednak musiał uchylić głowę.

Przybywał do Paryża w krytycznej chwili; Gambetta, którego program mieścił się w tych słynnych słowach: Klerykalizm, to nieprzyjaciel! był wówczas najpopularniejszym we Francji człowiekiem. Jako prezes Izby, wywierał wszędzie i na wszystkich wpływ przemożny, potrafił zebrać wszystkie siły republikanów, zjednoczyć i dać im moc potrzebną do zwalczenia stronnictw przeciwnych. W rękach więc przyjaciół jego spoczywały najświętsze interesa Kościoła. Walka przeciw religji dosięgła szczytu. Chciano za jaką bądź cenę zerwać z Kościołem i zatrzeć, jeżeliby się dało, wszelki ślad religijności we Francji.

Nieszczęsny artykuł siódmy i wykonanie dekretów, były niby utarczką przedniej straży dopiero.

Instrukcje wysłannika papieskiego nie pozostawiały nic do życzenia. Zalecały one największe umiarkowanie, obok niezłomnej stałości, stosownie do danych okoliczności. Przedewszystkiem pamiętać kazały, że idzie tu głównie o dobro dusz, że niemi zajmywać się trzeba, nie dbając o polityczne stronnictwa, z któremi Kościół wdawać się nie może. Zawiązać stosunki niezwłocznie z ludźmi stojącymi u steru rządu i starać się dać im do zrozumienia, czego prawdziwe dobro kraju wymaga, unikać o ile możności zerwania, za które w danym razie odpowiedzialność spadłaby na tych, którzy je spowodowali, tak wobec kraju jak i całej Europy. Był to program godny mędrca i polityka daleko przewidującego, to też nuncjusz zabrał się do przeprowadzenia go w całości zaraz po przyjeździe do Paryża, i wszedłszy w styczność z człowiekiem rządu, nie mało ich zadziwił tem, że jako duchowny, przybyły z Rzymu, nietylko nie stronił od nich, ale ich szukał. Zdziwienie to wzrosło jeszcze, gdy widzieli, że nie tracąc nic z powagi duchownego, umiał czarować słowem a przytaczać argumenta, na które nie zawsze łatwo było znaleść odpowiedź. Zrozumieli niebawem, że nie jest to tylko przedmiot ciekawości dla nich, ale człowiek zręczny, wyższych zdolności, z którym liczyć się wypada. Nuncjusz przyjmował odwiedzających go zawsze z największą uprzejmością, ujmował ich, zabawiał, te pogadanki nawet na pożytek sprawy obracając.

— „Co mnie najwięcej tu zadziwia, pisał do jednego z przyjaciół, to zupełna ignorancja niektórych republikanów, o wszystkiem co się tyczy Kościoła. Są niezawodnie między nimi tacy, którzy śmiało i z przekonania nienawidzą. Ale większa część ma najfałszywsze wyobrażenia o Kościele, sądząc przytem, że go dobrze zna. Staram się prostować ich zapatrywania, i widzę po ich zdziwieniu, że myślą, iż im bajki opowiadam. Pewny jestem przynajmniej, że wierzą w moją szczerość."

Pewnego dnia sam Gambetta zjawił się na ulicy Bosquet, zabawił godzin parę, powtórzył odwiedziny i został znowu długo. Wówczas to stał się zwolennikiem utrzymania konkordatu i przejrzał, że Francji zależeć powinno na tych, których nazywał potem swoją klientelą katolicką. Podczas jednej z takich pogadanek wyraził się prezydent Izby dosłownie do nuncjusza: „Gdyby to, co mi Wasza Dostojność przedstawiłeś, było znane wcześniej, rząd rzeczypospolitej byłby uniknął wielu niebacznych postępków na polu religijnem."

„Gambetta, mówił nuncjusz, jest to człowiek bardzo inteligentny, bystry, wymowy niezwykle porywającej, w której leży głównie jego siła. Wykształcenie jego nie jest może zupełnie wystarczające dla stanowiska, które dziś zajmuje, a na które czuje, że dostał się nieprzygotowany i niespodzianie. Serce ma dobre i nie zostanie nigdy radykałem, a choć dziś rzuca się jeszcze na księży, czuje już niesmak tej walki, i to mi daje nadzieję, że zaprzestanie jej w przyszłości."

(C. d. n.)

jów panujących w obozie junkierskim podajemy wiązankę kwiatów stylowych, uszczkniętych na łące pruskich półurzędówek.

Kreuz-Ztg tak płacze:

„Puttkamerze! Ilekroć Prusy znajdowały się w niebezpieczeństwie, zawsze w ich obronie stawali twoi przodkowie. Któż policzy Puttkamerów, którzy życie oddali za ojczyznę i króla! Chociaż ty nie padłeś w boju, to jednak równie jesteś bohaterskim swym przodkom. Upadłeś w walce za państwo, a chociaż serce twe dziś aż głęboko zranione niezwykłym ciosem, dłoń połóż na sercu w błogiem przeświadczeniu, że twą stratę szeroko po kraju opłakują."

Pastorski *Reichsbote* woła:

„Dopięliście! Burzliwe morze pochłonęło swą ofiarę: minister Puttkamer otrzymał dymisję. Rozkoszujcie się w hymnach tryumfalnych. Puttkamer upadł; zrobiono wyłom w ministerstwie. To jednak wam jeszcze nie wystarcza, chcecie zdobyć całą twierdzę, obalić ministerstwo, a mianowicie tego, w którym ucieleśniony jest system i polityka pruska: książę kanclerz ma upaść! — A w tej pracy ma wam dopomódz naród pruski. On jednak nie uczyni tego, nie odstąpi od reform w dziedzinie społecznej i gospodarczej, bo już nie jest tak bezmyślny jak w 1860 roku!"

Berl. Pol. Nachrichten tak rozumują: „Gdyby rzeczywiście tak było, że taki Eugeniusz Richter spowodował króla do napisania listu, zniewalającego ministra do ustąpienia, to trzeba byłoby przyznać, że w państwie nietylko coś się psuje, ale że się w niem odbywa jeszcze coś gorszego, a całkiem niezgodnego z monarchicznym charakterem Prus. Organa p. Richtera szczycą się tem, że p. Richterowi przy bohaterskim tym czynie sekundował p. dr. Windthorst. Nie mógłby zaiste p. Puttkamer przy dymisji swej doznać większego zaszczytu jak ten, że dwaj mężowie, których ostatni cel był niejako ucieleśnieniem wrogiego dla Niemiec usposobienia, teraz się otwarcie mianują nieprzyjaciółmi Puttkamera i że przy tem staje po ich stronie wszystko co w Europie jest antiniemieckiem: Francuzi, panslawiści, socjalni demokraci, Welfowie i nihiliści."

Nie wiemy co myślą wszyscy ci „notoryczni wrogowie Niemiec"; sądzimy, że Francuzów, panslawistów i nihilistów obchodzi Puttkamer tyle, co śnieg przeszłoroczny. Natomiast wiemy z pewnością, że wszyscy przyzwoici ludzie na całej kuli ziemskiej wielce są zgorszeni postępowaniem prasy junkierskiej. Lecz idźmy dalej.

Gazeta Kolońska pisze:

„Głęboko ubolewamy, że dymisja p. Puttkamera ma wszelki pozór akcji, w której cesarz stanął po stronie demokratycznych krzykaczy, którzy nic nie mają prócz silnych płuc, szerokiego sumienia i pustej czaszki. Pozór taki stać się może niebezpiecznym dla monarchicznej zasady w Prusach i sprowadzić na Niemcy jak największe nieszczęście." — Zupełnie podobnie odzywają się *Hamburger Nachrichten*, oświadczając, że „węzeł między monarchą a przeważną większością narodu niemieckiego zostałby rozerwany, jeśliby się potwierdziło, iż cesarz podziela wolnomyślne zapatrywania."

Wreszcie grubym basem *Norddeutscherka* tak chór ten zamyka:

„Faktem jest, że pisma wolnomyślne utrzymują stosunki z kołami dworskiemi, a cała narodowo usposobiona prasa, tak liberalna jak konserwatywna, zwróciła uwagę na tę zdrożność, że najskrytsze zajścia w łonie rządu ogłaszane są niezwłocznie w organach wolnomyślnych."

Pogrzeb ś. p. Władysława hr. Badeniego.

O godz. 8 rano wyjechał wczoraj ze Lwowa osobny pociąg, wiozący do Krasnego przeszło 300 osób, jadących oddać ostatnią posługę prawemu i wielce zasłużonemu obywatelowi.

Wieść o jego zgonie odbiła się echem żałosnem po całym kraju. To też z najdalszych okolic pospieszyli wybitni nasi mężowie, aby pożegnać się z zwłokami i zapłakać na grobie tego, którego tak wielu kochało, a tak wszyscy szanowali. Wiceprezes Koła p. Apolinary Jaworski przybył aż z Peszty, Ludwik Wodzicki przyjechał z Wiednia, Artur Potocki, Stanisław Koźmian, Henryk Kieszkowski, Konst. Popiel, Józef Michałowski, Scipio przybyli z Krakowa, Teofil Żuławski przybył z Liska, Szczęsny Koziebrodzki i Korytowski z Podola, Antoni Gołejewski, Stanisław Polanowski, Kielanowski, Tadeusz Dzieduszycki, Roman Potocki, Adam Jędrzejowicz, Dawid Abrahamowicz, Potulicki, Dembowski, Władysław Sapieha, Vivien, Łoś, Augustynowicz, Gorayski, Łaskowski, Miecewski, Pilat, Łubieński, Skrzyński, Stadnicki, Baworowscy, Niezabitowscy, Borkowscy, Łosiowie, Romaszkanowie, Kozłowscy, Załęscy, Górscy, Borowski, Skarżyński, słowem nie ma prawie rodziny w kraju, któraby nie miała kogoś ze swych przedstawicieli na tym żałobnym obchodzie, a i te, które nie mogły wziąć w nim udziału, przesłały bądź telegramy kondolencyjne, bądź w pacierzu złączyły się duchowo z tymi wszystkimi, którzy wczoraj w kościele Buskim stali koło mar za duszę jednego z najlepszych synów naszej ojczyzny.

Obie władze i liczne instytucje miały także swych przedstawicieli. JE. p. Namiestnik przybył z swą małżonką, Wydział krajowy w całości, z wyjątkiem tylko p. Marszałka Tarnowskiego, który bawi we Florencji przy łożu chorego syna i p. Smolki, który jest w Peszcie. Rada miasta Lwowa wysłała liczną deputację z prezydentem Mochnackim na czele. Bank hipoteczny reprezentowany był przez swego prezesa JE. hr. Siemieńskiego, członków Rady, Tomasza Stadnickiego, Kabata, Niezabitowskiego, Torosiewicza i Horodyskiego, jakoteż dyrektorów Rygiera i Łazarusa. Bank krajowy reprezentowali Bohdan, Zgórski i Drohojowski, Bank kredytowy Marchwicki i Goldman, kolej Karola Ludwika reprezentował p. dyrektor Sładkowski z licznym personalem urzędników wyższych, jakoteż niższej służby kolejowej. — Dodajmy do tego cały IV departament Wydziału krajowego i mnóstwo urzędników z tegoż departamentu, wielu urzędników z Banku hipotecznego, z Banku krajowego i z Banku kredytowego; dodajmy do tego deputacje wielu rad powiatowych (Bobrecka, Drohobycka, Mościska, Grodecka, Jarosławska, Przemyślańska, Skałacka, Liska, Rzeszowska, Brodzka, Złoczowska, Gorlicka, Tarnopolska) i wielu miast, całe niemal okoliczne sąsiedztwo i tłum kilkutysięczny włościan, a będziemy mieli wyobrażenie o rozmiarze tego zastępu, który pospieszył aż do Buska, aby u grobu ś. p. Władysława Badeniego złożyć mu wyraz swego uznania.

Pociąg od Lwowa do Krasnego na wszystkich stacjach kolejowych powiewały czarne chorągwie, a urzędnicy mieli czarną krepę na rękawach. Na dworcu w Krasnem czekało żałobnych gości ośmdziesiąt kilka powozów, koczów, wolantów, amerykanów, tilbury, kabrjoletów etc., zebranych z dóbr buskich i radziechowskich, tak że cały zastęp przybyłych osób wygodnie i z całym komfortem dojechał do oddalonego o 6 kilometrów Buska na którego ulicach i domach powiewały czarne chorągwie.

Zwłoki śp. Władysława Badeniego były już w kościele na katafalku, obrzuconym dokoła wieńcami. Goście zajęli miejsca. Po prawej stronie ołtarza rodzina i krewni, po lewej, w ławce kolatorskiej, Alfredowa Potocka, państwo Namiestnikowstwo i Ludwik Wodzicki, przed nimi, na krzesłach Wydział krajowy, a z przodu reprezentacja miasta Lwowa, dalej w ławkach deputacje rozmaitych rad powiatowych i miast, posłowie sejmowi, arystokracja i liczny tłum gości.

Rozpoczęła się suma, a równocześnie wyszły msze święte do wszystkich ołtarzy bocznych. JEm. ks. arcybiskup Morawski odprawiał modły na swym tronie. Po skończeniu nabożeństwa wszedł na ambonę ks. Pietruszewicz, grecko-katolicki proboszcz z Suchorowa i na temat „śmierć męża, to pokój mu" wypowiedział mowę pogrzebową tak ciepłą i serdeczną, a zarazem tak prostą i rzewną i piękną swą prostotą, że wszystkich do łez wzruszył. Opisał nam życie nieboszczyka, jak był on dobrym i skorym do niesienia pomocy bliźniemu, jak bogobojnym i pracowitym, jak wyrozumiałym i względnym, a jak przytem nigdy się nie kusił o poklask, o reklamę, o efekt. Wreszcie w imieniu zmarłego pożegnał rodzinę, kraj, dla dobra którego tak usilnie pracował i lud, którego był dobrym opiekunem i szczerym przyjacielem. Tę część mowy wygłosił przezacny kapłan pięknym ruskim językiem. Potem, z tronu swego zabrał głos arcypasterz Morawski i w krótkiej ale pięknej mowie opowiedział nam jak wiernym i gorliwym katolikiem był jego przyjaciel, ś. p. Władysław. Zakończył wezwaniem do modłów za jego duszę — i rozpoczął egzekwie, które sam w całości odprawił. Wtedy ruszył kondukt ku mauzoleum. Grobowiec ten, zbudowany przez Mierów w doryckim stylu, znajduje się w ogrodzonej i poświęconej części parku buskiego. Tam są groby Mierów, tam też złożono zwłoki śp Władysława. Pochód żałobny otwierała Harmonja, grając marsze żałobne, za nią szły deputacje i niosły wieńce, a na ich czele srebrny wieniec ofiarowany przez Wydział krajowy.

Wszystkich wieńców było pięćdziesiąt i kilka. Wyliczymy tu te, które się nam udało zanotować. Więc jak powiedzieliśmy naprzód 1) srebrny wieniec od Wydziału krajowego, 2) wieniec od urzędników departamentu drogowego, 3) Rada powiatowa tarnopolska swemu protektorowi, 4) jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika, 5) dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika, 6) rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika, 7) reprezentacja miasta Podhajec swemu honorowemu obywatelowi, 8) miasto Jarosław swemu honorowemu obywatelowi i posłowi, 9) zasłużonemu członkowi Wydziału krajowego Rada powiatowa w Mościskach, 10) Rada powiatowa Gródecka, 11) reprezentacja powiatu Jarosławia byłemu marszałkowi, 12) Rada miasta Gorlic swemu honorowemu obywatelowi, 13) Rada powiatowa Gorlicka, 14) Gmina miasta Drohobycza, 15) krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach, 16) Rada powiatowa w Brzesku, 17) Rada powiatowa w Lisku, 18) Rada powiatowa w Skałacie, 19) Rada powiatowa w Rzeszowie, 20) Gal. bank hipoteczny wielce zasłużonemu członkowi rady nadzorczej, 21) rada nadzorcza gal. banku hipotecznego nieodżałowanemu koledze, 22) Przemyślańska Rada powiatowa, 23) miasto Gliniany swemu dobrodziejowi, 23) fundacja hr. Skarbka byłemu zastępcy kuratora, 25) Władysławowi hr. Badeniemu wierny przyjaciel Męciński, 26) najlepszemu stryjowi Fr. Potuliccy, 27) Zdzisławostwo Marchwiccy, 28) Gwalbert Ziembicki, 29) ukochanemu dziadowi od Wandy i Ludwiki w Busku 15 czerwca, 30) Włodzimierzostwo Niezabitowscy, 31) Stanisławostwo Horodyscy, 32) Augustostwo Jordan Stojowscy, 33) Stanisław Niezabitowski; 34) Marja Borkowska, 35) Zdzisławowstwo Skrzyńscy, 36) Michałostwo Baworowscy, 37) Kazimierzostwo Tchórzniccy, 38) Władysławostwo Tchórzniccy, 39) Władysław Niezabitowski, 40) drogiemu dziadkowi synowie Dziuni (dzieci hr. Stadnickiego, który był ożeniony z córką nieboszczyka), 41) Kazimierzostwo Badeniowie, 42) Stanisławostwo Badeniowie i w. i.

Zwłoki nieśli włościanie z Suchorowa, a od wrót parku wzięli je na barki obywatele i posłowie sejmowi. Gdy złożono je w mauzoleum i skończyły się pieśni żałobne, zabrał głos wicemarszałek Oktaw Pietruski i przemówił w te słowa:

„Żałobni słuchacze!

I znowu stoimy przed otwartym grobem, aby złożyć na wieczny spoczynek zwłoki męża dobrze zasłużonego ojczyźnie; znowu stoimy przed majestatem śmierci, aby oddać ostatnią usługę mężowi, który przez działalność całego swojego życia umiał sobie zaskarbić szacunek, uznanie i wdzięczność kraju; znowu żal głęboki ogarnia nasze serca z powodu straty jednego z najpożyteczniejszych i najwierniejszych synów ojczyzny.

Śp. Władysław od lat młodocianych oddawał się gorliwie pracy, z początku w urzędzie, lecz gdy w tym zawodzie nie widział możności służenia ze skutkiem krajowi, chwycił za lemiesz i na niwie ojczystej pracował przez długie lata, aż go zmienione w naszym kraju stosunki powołały do życia publicznego. Tej pracy oddał się z całym zapałem. Wszyscyśmy byli przez ćwierć wieku świadkami jego gorliwej i znakomitej pracy. Wszystkie jego czynności zmierzały do pomnożenia dobra kraju. Z nadzwyczajną gorliwością, z niezwykłą energią, z żelazną wolą wykonywał to, co za dobre uznał. Stanowczy w działaniu, nie spuszczając głównego celu z oka, umiał się liczyć wybornie z rozporządzalnymi środkami i zasobami. Na tę świadomość składały się niepospolite zdolności, wrodzona bystrość i przysposobiona sobie starannie rozległa wiedza, — wszystko poparte praktyką życia, doświadczeniem i rzadką znajomością stosunków i ludzi, a nade wszystko ożywione głębokiem poczuciem obowiązku. W tej mierze pozostawia on prawdziwy wzór.

Konserwatysta z tradycji i z przekonania trzymał się wiernie zasad zachowawczych, lecz przytem szanował i zwolenników innych zapatrywań, jeżeli widział w nich dobrą wiarę.

Z pozoru twardy, miękkie i gorące w swych piersiach nosił serce, a kto umiał doń przemówić, nigdy nie odszedł od niego niewysłuchany lub nie wspomożony.

Ta jego dobroć serca była źródłem mnogich aktów dobroczynności, po większej części ogółowi nieznanych, bo świadczył bez rozgłosu jako prawdziwy chrześcjanin, nie dla świata, ale dla Boga.

My jego towarzysze w pracy, umieliśmy to jego serce ocenić, dla tego otoczyliśmy go naszym szacunkiem i naszem przywiązaniem. Śmierć jego boleśną w naszem kole wyrwała lukę; z prawdziwym żalem widzimy krzesło jego w naszej Radzie opróżnione, to krzesło, z którego nieraz padła rada zdrowa, praktyczna i wytrawna, a zawsze patrjotyczna, zawsze zmierzała do dobra kraju. Nie będę wymieniał wszystkiego tego co zdziałał śp. Władysław, za nadto to wszystko jest wam wiadomem, ale to twierdzę śmiało, że kraj cały wdzięcznym mu jest za jego patrjotyczną działalność, że boleśnie odczuwa jego stratę i że pamięć jego ani w naszych sercach ani w potomków naszych sercach nigdy nie wygaśnie.

Ależ, żałobni słuchacze, potężna ta w życiu postać, nie tylko pozostawiła wdzięczną po sobie pamięć, ale pozostawiła spuściznę jaką rzadko który spadkodawca poszczycić się może. Pozostawił nam on dwóch synów, dzielnych mężów, którzy w młodocianych latach uzyskawszy najwyższe stopnie akademickie, raźno jęli się pracy dla kraju i są chlubą rodu i narodu. Ich to ś. p. rodzic otoczył najczulszą miłością ojcowską, wychował ich w miłości Boga i ojczyzny i sprawił iż należą dziś już do najwybitniejszych mężów naszego kraju.

Niech ci synowie, pogrążeni dziś w nieutulonym żalu, czerpią choć trochę pociechy w tem zapewnieniu, że kraj cały dzieli ich smutek, iż patrzy z otuchą na nich i na ich życie z tą pewnością, że podążą po drodze przez ś. p. ojca wskazanej i staną się filarami kraju i ojczyzny.

A teraz przezacny Władysławie żegnam Cię, żegnam Cię na zawsze, żegnam Cię imieniem tych wszystkich, a tak licznych, którym byłeś przyjacielem, dobrodziejem i ojcem, żegnam Cię w imieniu Wydziału krajowego, któremu pamięć Twoja pozostanie na zawsze drogą, żegnam Cię imieniem kraju, którego byłeś jednym z najwierniejszych synów. Pokój Twojej duszy!"

Po nim zabrał głos Artur Potocki i przemówił jak następuje:

„Pomiędzy cnotami obywatelskiemi jest jedna, rzadsza od innych, bo trudniejsza, mniej błyszcząca od innych, bo cichsza, ale prowadząca prosto do celu;—cnotą tą jest wytrwałość w pracy. A jeżeli do niej Bóg dołączył zdolności, a ludzie dadzą sposobność, to pamięć wspomina o szeregu niespożytych zasług, czego dowodem i przykładem ś. p. Władysław hr. Badeni. Wytrwałość w rozumnej pracy, to godło Jego zasłużonego żywota.

Ukończywszy szkoły, *bene natus et possesionatus*, wstąpił do urzędu w czasach, w których służba państwowa nietylko trudności pracy w sobie łączyła. Czy wstępując do służby z własnej woli i przezorności szukał uzdolnienia do spełnienia zadań możliwych w przyszłości, czy działał za wolą i dobrą radą ojca — nie wiem; ale że wytrwałość w pracy była jego znamieniem od lat najmłodszych, to jasnem, bo założywszy własne ognisko domowe, w urzędzie wytrwał aż po rok 1846-ty, a więc dopokąd mógł.

Następne lata przetrwał przy roli, a kiedy nadeszła chwila możliwości działania, prawie bezpośrednio od rozpoczęcia się ery konstytucyjnej, widzimy go w szeregach tego zastępu zasłużonych, którzy krok za krokiem, staraniem mądrem a wytrwałem, przynieśli krajowi samorząd, język w szkole i urzędzie, pewien zasób wolności i możności rozwoju narodowego. Jak długo zadaniem było wolność i możność wywalczyć, stał w szeregu; lecz od chwili, w której zadanie się zmieniło, od chwili, w której zadaniem się stało zamienić możność w rzeczywistość, stanął Wł. hr. Badeni na czele między dowódzcami, silny doświadczeniem urzędu, silniejszy wytrwałością pracy.

A jeżeli zadanie otrzymania swobody działania w kraju było pierwszem — to użycie jej rozumne — złożenie sobie i innym dowodu, że kraj organicznie rozwijać się może — było dziełem nie mniejszem a może trudniejszem. Trudno wywalczyć, trudniej dobrze użyć. Do spełnienia tego dzieła nie wystarczały porywy i dobre chęci, koniecznością się stawała rozumna, wytrwała praca — nie wystarczali ci co dobrze chcą; niezbędni byli tacy, co dobrze działają.

Z pomiędzy wielu spraw, oddawna zaniedbanych a wymagających jak najrychlejszej naprawy, praktyczny zmysł wybrał jednę: sieć komunikacyj krajowych, wiedząc jasno, że w naszych czasach ona jest dźwignią ekonomicznego dobrobytu; a postawiwszy sobie za cel stworzenie w kraju komunikacji z wytrwałością żelazną — z planem dobrze obmyślanym do celu dążył — aż go dopiął.

Pytającym nie raz, czy swoim czy obcym o skutki szeregu lat życia autonomicznego, nastręcza się w pierwszym rzędzie odpowiedź: Galicja ma drogi. A jeżeli wglądnie się w tę sprawę bliżej, to odpowiedź będzie zupełniejszą: kraj ma drogi dobre i tanie, dzięki znajomości rzeczy i wytrwałej pracy Władysława Badeniego.

Charakterystyką tego męża było, że pracować lubiał, swoję pracę i swoje dzieło kochał, a wszystko co się z tą pracą łączyło — opieką ojcowską otaczał.

Sam niestrudzony, od podwładnych rozumnie wymagający, był im zarazem szczerze oddanym — a nie wątpię, że wszystkie organa departamentu czwartego wspominać będą długo ze szczerem i serdecznem przywiązaniem swojego szefa.

W życiu publicznem, w Sejmie i w Radzie państwa zdanie jego wytrawne a rada praktyczna nie raz zaważyła na szali, wymowa jego robiła silne wrażenie, bo z wypowiedzianych słów czuć było, że zdolnym był je w czyny zamienić.

W życiu przyjaciel wierny i stały; w życiu rodzinnem ojciec najlepszy; a z zasług obywatelskich i ta nie najmniejsza, że pozostawia po sobie dwóch synów, dwóch zasłużonych już obywateli, zdolnych do rady i do czynu, którym przekazał w spuściźnie wytrwałość w rozumnej pracy.

Zasługi Władysława Badeniego winien sobie każdy z nas młodszych postawić za wzór i za przykład. Na mniejszem czy na wyższem stanowisku w ogniwach samorządu, gdyby każdy — tak jak on — stawił sobie cel jasno, do niego siły i zdolności skupiał a w pracy wytrwał, to postęp byłby zapewnionym ku zdrowszej i lepszej przyszłości.

Instytucje najlepsze, bez rozumnej a wytrwałej pracy, owoców nie wydadzą — instytucje stoją ludźmi, a wadliwe nawet doprowadzić mogą do celu, gdy są w rękach ludzi odpowiednich.

Składając hołd pamięci zasłużonego męża, a dzięki za dobrą wolę i dobrą pracę, te dwa wielkie zaszczyty żywota Jego, które świetnie zastąpiły inne w oczach rodaków, niech mi wolno będzie złożyć te wyrazy w imieniu współobywateli a szczególniej młodszej generacji.

Uznanie i pamięć ludzka mają także swoje prawa, za chwilę odpłacają chwilą, za wytrwałą pracę lat, trwałą wdzięcznością."

W końcu zabrał głos włościanin Fedor z Suchorowa i w bardzo sympatycznej mowie ruskiej pożegnał zwłoki męża, który był zawsze szczerym przyjacielem ludu.

Na tem się skończyła żałobna uroczystość, która była dowodem, jak gorąco kraj nasz umie ukochać ludzi zacnych i jak im szczerze oddaje za pożyteczną pracę wyrazy uznania.

Grono gości ruszyło z mauzoleum do pałacu, gdzie rodzina ś. p. Władysława podejmowała ich gościnnie, poczem o godzinie 3 osobnym pociągiem wrócono do Lwowa.

Cesarz Fryderyk III.

I łatwa i — trudna to rzecz pisać nekrolog władzcy, którego, gdy na tron wstępował, witały artykuły prasy perjodycznej pochwalne, pełne uznania, a jednak już niby tak jak nekrologi brzmiące. Już przed trzema miesiącami, kiedy ś. p. cesarz Fryderyk śpieszył wśród marcowej zawiei śnieżnej z łoża boleści z San Remo do Berlina, można było przewidywać, że panowanie nowego władzcy, do którego szlachetnego sposobu myślenia i pięknego charakteru w innych warunkach zdrowia możnaby było przywiązywać wielkie nadzieje, — że panowanie to nie potrwa długo, a będzie tylko rodzajem historycznego *intermezzo*, tem smutniejszego i dla głównego aktora i dla widzów, im dłużej przeciągać się będzie.

Z pewnym smutkiem witano więc wówczas bohatera tej chwili, pełnej niepewności, bohatera w całem tego słowa znaczeniu tragicznego, który fatalnem losu zrządzeniem wchodząc na wielką scenę światową nie mógł własnemi usty, żywem swem słowem, wypowiedzieć tych pięknych uczuć i myśli, którym dał — martwy, rzeczywiście martwy tylko, pisany wyraz w orędziu swojem: „Do mego ludu" i w reskrypcie „do księcia Bismarka". Nigdy może jeszcze na wielkim historycznym teatrze nie znalazła zastosowania pełna znaczenia ironja wyrażenia się Hamleta, który zapytany co czyta, mówi: „Słowa, słowa, słowa!"... Sam cesarz Fryderyk, przebiegając oczyma własne orędzie, musiał sobie w duchu powtarzać: Słowa, słowa, słowa!... Sam on nie musiał mieć nadziei wprowadzenia tych słów w życie, tak jak nie był w możności nawet ich wygłosić, a tak samo i cały świat zapatrywał się na tego bohatera bez nadziei, bez jutra, który bezsilny musiał uledz wreszcie strasznej chorobie.

Fryderyk III syn Wilhelma i Augusty urodził się dnia 18 października 1831 r. w Poczdamie. Wychowany starannie pod okiem słynnego historyka Curtiusa, wstąpił w 18 roku życia w służbę wojskową. W r. 1858 zaślubił Wiktorję Adelajdę, królewnę angielską. W dniu zaślubin mianowany został jenerałem. Tytuł następcy tronu otrzymał w r. 1861. W wojnie duńskiej nie brał wybitnego udziału, odznaczył się w tym czasie tem tylko, że nie pochwalał zaborczych planów ks. Bismarka. Zdolności swe taktyczne okazał dopiero w wojnie z r. 1866, kiedy na czele „drugiej armji" postępował po zwycięskich etapach pod Nachodem, Trutnowem i Skalicami pod Sadową, gdzie na polu bitwy otrzymał z rąk ojca swego order *pour la merite*. Również świetnie odznaczył się w kampanji francusko-niemieckiej, o czem świadczą pola pod Weissenburgiem Wörthem i marsz na Paryż.

W dniu proklamacji cesarstwa niemieckiego (18 stycznia 1871 roku) otrzymał tytuł następcy tronu Niemiec i godność feldmarszałka. Po zawarciu pokoju, udekorowany wielkim krzyżem żelaznej korony, zamianowany został jeneralnym inspektorem czwartej armji niemieckiej.

Przy rozmaitych oficjalnych okazjach występywał jako reprezentant cesarstwa. W r. 1873 obecnym był na wystawie wiedeńskiej. W roku 1875 udał się Fryderyk Wilhelm do Neapolu, zaś w roku 1878 do Rzymu na pogrzeb Wiktora Emanuela. Po zamachu Nobilinga (1878) przez pół roku sprawował rejencję i w tym charakterze nawiązał korespondencję z Leonem XIII Wreszcie w roku 1881 asystował pogrzebowi Alexandra II w Petersburgu.

W czasie krótkiego panowania od 19 marca do 15 czerwca o ile mógł manifestował swe szlachetne tendencje mimo nacisku ze strony żelaznego kanclerza. Jednym z takich aktów były odwiedziny Poznania za pośrednictwem cesarzowej, które wymownie świadczyły, z jakiem usposobieniem dla nas objął śp. Fryderyk panowanie.

Pozostawił on dwóch synów i cztery córki: księcia Wilhelma i Henryka, księżniczki: Karolinę (zaślubioną ks. Bernardowi Sachsen-Meiningen), Wiktorję, Zofję i Małgorzatę.

* * *

Wszelką nadzieję utrzymania cesarza przy życiu stracono już onegdaj dnia 14 bm. po południu. Cesarz przyjął o godz 2 po południu Bismarka, który zabawił u niego dwie godziny, po czem bardzo poważnie nastrojony, powrócił do Berlina. Tymczasem w zamku Friedrichskron, zgromadziła się cała rodzina cesarska, tudzież profesor Bardeleben, Mackenzie i jenerał Mischke, którzy przepędzili noc w zamku. Cesarz po widzeniu się z Bismarkiem, zapadł w sen i spał do godz. 8 wieczorem. W tym czasie parę razy odwiedzała go cesarzowa. Cesarz obudził się o godz. 8, ale ogromnie osłabiony i nie okazujący wielkiego zajęcia się otoczeniem. O w pół do 12 w nocy przybył do łoża chorego syn jego następca tronu i bawił całą godzinę. Okna pałacu były do późnej nocy otwarte, lokaje wachlarzami odpędzali muchy z twarzy sennego, apatycznie, jakby bez życia leżącego na swem posłaniu cesarza. O północy próbował Mackenzie wprowadzić płynny pokarm do ust, ale cesarz odmówił przyjęcia pokarmu.

Tak przeszło do rana. Na odbytej w ciągu nocy naradzie lekarskiej orzekł Mackenzie, że ropa z rany w krtani dostała się do płuc i zapalenie ich jest właściwym powodem nadzwyczaj groźnego stanu, który musi niebawem zakończyć się katastrofą. Istotnie zapalenie to szerzyło się z gwałtowną szybkością. Dnia wczorajszego od godziny 4 z rana czuwała cesarzowa u łoża chorego małżonka.

Przed śmiercią napisał cesarz jeszcze kilka kartek, między innemi do Bismarka, do syna zaś miał pozostawić list dłuższy.

Już w czwartek wieczorem nakazano zamknąć w Berlinie teatra rządowe, spodziewano się więc śmierci lada chwila Cesarz zrana winszował pisemnie córce swej Zofji, która dnia tego obchodziła rocznicę urodzin. Wieczorem zawezwano telegraficznie ekscesarzowę Augustę do Friedrichskron.

Dzień piątkowy, w którym zmarł także cesarz Wilhelm, zastał całe otoczenie cesarza Fryderyka w najgłębszem przygnębieniu, lekarzy zupełnie bezsilnych wobec nieubłaganej konsekwencji choroby. Katastrofa nastąpiła o godzinie 11 przed południem. Gasnąc, uścisnął cesarz wszystkim dłonie, ostatnią uścisnął dłoń swej małżonki, wypogodziwszy oblicze i wskazując wzrokiem na niebo. Pożegnanie to wywarło na otoczenie wrażenie nie do opisania.

W Berlinie o godz. 2 po południu uderzono w dzwony, miasto przybrało żałobę, zewsząd wywieszono czarne flagi.

Cała rodzina cesarska, księstwo Meiningeńscy, tudzież wszyscy ministrowie zgromadzili się zaraz w Friedrichskrone, skąd nowy cesarz Wilhelm II, rozesłał do dworów europejskich zawiadomienia o zgonie swego ojca.

Depesza wysłana do Ojca św. Leona XIII opiewała:

„Złamany bolem, zawiadamiam Waszą Świątobliwość, że ukochany mój ojciec zgasł dzisiaj o godzinie 11 minut 15."

Kronika.

Lwów, dnia 16 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Gruszów, w powiecie wielickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Minister handlu zamianował inżyniera, Jana Rudkowskiego, starszym inżynierem departamentu poczt i telegrafów we Lwowie.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksandrę Karolinę Telichowską, stałą młodszą nauczycielką szkoły etatowej pięcioklasowej w Dolinie.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Petrance dolnej. z filją w Petrance górnej, ks. Symeonowi Konopce, gr. kat. proboszczowi w Wołkowie.

Pani baronowa Bauer, małżonka JE. p. Ministra wojny, z domu Hauenschild, przybyła do naszego miasta dla odwiedzenia swej rodziny.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu z miasta Nowego Sącza rozpisany został na dzień 25 lipca 1888.

W Nowej Grobli (stacja kolei lok. Jarosław-Sokal) otwartą zostanie c. k. stacja telegrafu dnia 1 lipca b. r. z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Deszcz. Mówiono nam, że ziemianie nasi gdy się teraz spotkają, nie pytają siebie nawzajem: „Jak się masz?" — tylko: „Czy miałeś deszcz?" — Owóż po ulewie, która była we Lwowie i w okolicy w ciągu tej nocy, zapewne uradowane są serca ziemian najbliższych Lwowa powiatów. Odżyją bowiem jarzyny, poprawią się żyta, a i pszenica siły swe wzmoże. Ale jeszcze pytanie czy ten deszcz zajął wielki obszar ziemi? Czy był np. na Podolu, gdzie posucha straszne już porobiła spustoszenia w polu. Stamtąd bowiem donoszą nam, że nie spodziewają się ani połowy zeszłorocznego plonu.

Smutna wiadomość. *Czas* donosi: „Od osoby, która temi dniami jeździła do Częstochowy, dowiadujemy się, iż jakiekolwiek napisy polskie na wszystkich stacjach w ostatnich dniach doszczętnie zatarte i wyskrobane zostały tak, że pozostały jedynie napisy rosyjskie. Publiczność błądzi, nie wiedząc, gdzie się ma obrócić, a o nieszczęście bardzo łatwo. Przejezdni z zagranicy gorszą się bardzo, nie umieją bowiem czytać po rosyjsku."

Statut Towarzystwa Dam Dobroczynności został uzupełniony i potwierdzony przez Wysokie c. k. Namiestnictwo.

Nekrologja. Juljan Skolimowski, oficer b. wojsk polskich, odznaczony krzyżem *Virtuti militari* urodzony w r. 1813, zmarł we Lwowie.

Kazimierz Maly, słuchacz medycyny, syn ś. p Karola Malyego adwokata krajowego we Lwowie, zmarł w 19 roku życia.

Stanisław Cieliński, członek korporacji mosiężniczej zmarł we Lwowie w 21 roku życia.

Antoni Zamojski, urzędnik kolei Czerniowieckiej, zmarł we Lwowie.

Głos z miasta. Rada miasta Lwowa zezwoliła przedsiębiorcy przedstawień cyrkowych p. L. Bornowi na zajęcie pod namiot cyrkowy na placu Castrum przestrzeni 1600 m. kw. za opłatą 800 zł. na rzecz gminy. Teraz donoszą nam ze sfer kompetentnych, że przedsiębiorca zajął z gruntu miejskiego ogółem około 4000 m. k. na swój użytek. Osoby, które nam o tem donoszą wyrażają mniemanie, że dobrzeby było, ażeby magistrat dodatkowo ściągnął od p. Borna należytość za resztę zajętego miejsca i uzupełnił w ten sposób opłatę na rzecz gminy, w której znowu p. Born w ciągu dziesięciu dni niepospolite znalazł zyski. Sądzimy, że żądanie takie jest bardzo słuszne i że p. prezydent miasta weźmie je pod swą światłą rozwagę.

Dr. Albert Adamkiewicz, profesor patologji na uniwersytecie krakowskim, wniósł do senatu akademickiego rezygnację z zajmowanej katedry. Rezygnację motywuje dr. A. brakiem kliniki doświadczalnej, o którą od kilku lat bezskutecznie się starał. — Nam wszelako wiadomo, że właściwym powodem dymisji dra A. jest brak dostatecznej biegłości wysławiania się w języku polskim, a przeważnie niedostateczna znajomość lekarskiej terminologji, gdyż dr. A. — mimo słowiańskiego brzmienia swojego nazwiska — dopiero z chwilą zamianowania go profesorem na uniwersytecie jagiellońskim zaczął się uczyć języka polskiego, a nawet z tej przyczyny spóźnił rozpoczęcie wykładów.

Zresztą dr. A., będąc docentem uniwersytetu w Berlinie, zapewne powróci na dawniejszą swą posadę i będzie tam bez wątpienia pożyteczniejszym jak na katedrze polskiego uniwersytetu.

Ruski synod prowincjonalny, który ma być zwołany w roku bieżącym, zajmie się między innemi sprawami także kwestją, czy księża obrządku grecko-katolickiego owdowiawszy, powtórnie żenić się mogą.

Z powodu wydarzenia, że w zaszłym roku pewien ksiądz grecko-katolicki na Węgrzech powtórnie się ożenił, orzekł wówczas zwołany synod pod przewodnictwem prymasa węgierskiego, że ślub taki jest ważnym; ale powtórnie ożeniony ksiądz musi się zrzec swojej parafji i nie może dalej spełniać funkcji kapłańskiej, to znaczy, że jest usuniętym *a beneficio et officio*.

Można wątpić, aby pod temi warunkami chciał który z naszych księży wstępować po raz drugi w małżeńskie śluby.

Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: 1) Obsta Seweryna „Hucułka" 2) Kühna „Portret włas. pryw." Nadejdzie w tych dniach na krótki czas do Lwowa „Kościuszko pod Racławicami" mistrza Jana Matejki i umieszczony będzie w Hotelu Georga w sali Frohsinu.

Jarmark na dochód kolonji wakacyjnej dziewcząt zapowiadają na dziś rozlepione na rogach ulic afisze. Chociaż bardzo wątpimy, aby z powodu zimna i niepewnej pogody festyn ten mógł przyjść do skutku, pragniemy, aby udał się jak najpomyślniej i szczodrze zasilił kasę komitetu, który zajmuje się wysoce humanitarnem zadaniem wzmocnienia sił i zdrowia niezamożnej dziatwy szkolnej.

Krzyże trójramienne. *Diło* przynosi zaopatrzony swoimi komentarzami odpis rozporządzenia c. k. Starosty w Żółkwi, wydanego w tych dniach w sprawie zamierzonego przez gminę Batiatycze postawienia krzyża trójramiennego przy drodze publicznej. Rozporządzenie to opiewa dosłownie:

„L. 7346. Do zwierzchności gminy w Batiatyczach. Doszło do mej wiadomości, że tamtejsza gmina zakupiła we Lwowie krzyż trójramienny i że zamierza takowy postawić przy drodze publicznej. Gdy

stawianie nowych krzyżów trójramiennych jest niedozwolone, zakazuję Zwierzchności gminy postawienie tego krzyża na miejscu publicznem pod zagrożeniem kary 25 złr. a. w., którą na tego nałożę kto ten krzyż postawi. Za ścisłe wykonanie niniejszego polecenia czynię naczelnika gminy odpowiedzialnym. W Żółkwi dnia 1 czerwca 1888. C. k. Starosta Geringer m. p."

W Kołomyi zamierza firma Lindhelm zaprowadzić oświetlenie gazowe. Rada miejska tameczna wyznaczyła komisję, która z firmą Lindhelm ma wejść w układy.

Ze statystyki Lwowa. W pierwszym kwartale r. 1888 urodziło się we Lwowie 1.141 osób, a to 590 obrz. rz. kat., 197 gr. kat., 1 ormiańskiego, 10 protestant., 343 żydów. Umarło zaś 967 osób, a to według religji 539 rz. kat, 193 gr. kat., 1 orm., 15 protest., 219 żydów.

Cyfry powyższe wykazują, że największy procentowy przyrost ludności we Lwowie jest wpośród ludności żydowskiej. Natomiast element ormiański nie wykazuje żadnego ruchu, *debet-habet*.

Ciekawe także są cyfry co do zmiany wyznań we Lwowie. Otóż w r. 1887 było we Lwowie 66 osób, które zmieniły wyznanie religijne. I tak, z obrządku rzymsk. kat. przeszło na ewangelicki 5 osób, a bezwyznaniowemi zdeklarowały się 2 osoby. Z obrządku grecko-kat. 10 osób przeszło na łono kościoła rzymsk. kat., na prawosławie 1 i na protestantyzm 1 osoba. Z obrządku ormiańskiego jedna osoba przyjęła wyznanie rzyms. kat., a jedna prawosławie. Z wyznania ewangelickiego przeszło na rzyms. kat 14 osób. Jeden bezwyznanianiowy nawrócił się znowu do kościoła rzymsk. katolickiego. Liczba neofitów wynosiła 30 z tych 22 wychrzciło się w kościele rzyms. kat., 3 w gr. kat., 4 w ewang., a 1 żyd przyjął prawosławie.

Ze Stryja donoszą, że staraniem p. Horoszkiewicza, nowego naczelnika tamtejszej stacji kolei żelaznej, ma się personal służby kolejowej związać w rodzaj stowarzyszenia spożywczego. Zadaniem stowarzyszenia będzie dostarczać członkom swoim niezbędnych artykułów żywności po cenach zakupna. Dyrekcja kolei państwowych ofiaruje na ten cel lokal i 3000 zł. bezprocentowej pożyczki, resztę kapitału potrzebnego zbierze się udziałami członków po 25 zł. Ponieważ przesełki tego stowarzyszenia będą wolne od t. zw. opłaty frachtowej na kolejach państwowych, przeto stowarzyszenie będzie mogło dostarczać członkom swoim pewnych artykułów po tak niskiej cenie, z jaką żaden kupiec konkurować nie zdoła. Owóż wieść o tem stowarzyszeniu wywołała pewne zaniepokojenie wśród miejscowych kupców w Stryju, a nawet krążą pogłoski, że ten i ów będzie musiał zamknąć swój handel. Alarm ten jest jednak zbyt wygórowanym, gdyż zawiązane stowarzyszenie wedle swojego statutu będzie mogło odsprzedawać towary tylko wyłącznie swoim członkom, a przecie klientela kupców stryjskich nie ogranicza się tylko na urzędnikach kolejowych.

Z Sanockiego nam piszą: „W Zarszynie był gospodarz — nazwiskiem Węgrzyn, posiadający kilka morgów gruntu; lecz, że go zadłużył a wiedząc jak innych Bank włościański, Tow. zaliczkowe i t. p egzekwują, obawiał się i o swoje mienie, a smutek zakrapiał wódką.

Temi dniami wszedł do szynkowni „dla zalania robaka", a gdy zażądał kwaterki usłużny propinator powiedział: „pijcie dokąd tanio bo od pierwszego kwaterka wódki będzie kosztować 18 centów." Co mówicie? to być nie może! Gdy żyd powiedział Węgrzyn zażądał drugiej, trzeciej i czwartej. „Trzeba pić i użyć! bo na tak drogą wódkę stać już nie będzie." Tak używał przez trzy dni lamentując i przeklinając, że wódka podrożeje.

Mara straszna drożyzny wódki nie opuszczała go; nareszcie poszedł do córki zamężnej mieszkającej na Długiem, dostał się niepostrzeżenie do stodoły i tam się powiesił. Lud wiejski brzydzi się wisielcem, wezwano łupika do odcięcia, co uczynił z korzyścią dla siebie, bo wiedząc o zabobonie żydów, pokrajał powróz z wisielca w drobne kawałki, i je sprzedaje za drogie pieniądze bezdzietnym żydówkom."

Pożar w Zniatynie. W uzupełnieniu szczegółów podanych o pożarze, który wybuchł w Zniatynie w pow. Sokalskim właśnie podczas wizytacji dekanalnej podjętej przez ks. biskupa Puzynę, donoszą nam dodatkowo, że powstrzymanie dalszego szerzenia się ognia zawdzięczać dwom należy żandarmom z posterunku w Warężu. Oni to wśród nader trudnych warunków, wśród ogólnego przerażenia ludności i przy ogromnym niedostatku wody z powodu posuchy, energicznie walczyli z rozszalałym żywiołem.

Jeden na jednem skrzydle objętych pożarem budynków drugi na drugim z poświęceniem zdrowia i narażeniem życia powstrzymywali szerzenie ognia, co im się wreszcie udało. Za okazane poświęcenie należy się im szczera wdzięczność mieszkańców a od przełożonycch dobrze zasłużona pochwała.

Obłąkanie. Napadu obłąkania dostał onegdaj we Lwowie podczas nabożeństwa w kościele św. Marcina wyrobnik Fedko Fudryna. Nieszczęśliwy rzucił się w tym stanie na stojącego obok chłopaka a następnie na kościelnego i księdza, którzy chłopakowi przyszli w pomoc. Fudrynę sprowadzono do policji a stamtąd odwieziono do Kulparkowa.

Kraść fortepiany zdaje się nie łatwo, a przecież i na to pole złodziejskiego sportu rzucili się rzezimieszkowie paryscy. Oto na składzie fortepianów zjawiła się przed miesiącem młoda, przystojna i elegancko ubrana dama, wypróbowała cały szereg pianin i fortepianów, wybrała jeden z kosztowniejszych i kazała sobie odesłać na rue Rivoli nr. 13, zapłaciwszy bez targu miesięczną ratę najmu. Wypożyczający zacierał ręce, bo zrobił dobry interes wziąwszy za instrument podwójny czynsz, ale dziś po miesiącu, daremnie szuka za ładną panią i swoim fortepianem. Oboje znikli bez śladu.

Zguba. Dnia 9 b. m. na dworcu krakowskim znaleziono w wagonie 1 klasy pociągu który przed chwilą przyszedł z Warszawy, skórzaną torbeczkę podróżną a w niej garnitur damski z drogich kamieni, oszacowany na kilka tysięcy złr. Gdy nie odszukano właścicielki i niemożebnem było sprawdzić, kto tę torebkę mógł w wagonie zapomnieć, oddano ją do tymczasowego przechowania Dyrekcji policji w Wiedniu.

Żywcem ugotowany. Swego czasu, przed czterema laty blisko, wielkie w Galicji wrażenie zrobiła wiadomość o niezwykłym rodzaju śmierci inżyniera Emila van Hechta, w Strzemieszycach w Królestwie Polskiem. Ś. p. Emil van Hecht znany był tutaj szczególnie w kołach przemysłowych i każdemu, kto się choć cokolwiek zajmował pierwszemi krokami przemysłu naftowego w Galicji. Był on głównym dyrektorem technicznym znanej spółki: „Hartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagmann w Drohobyczu", zawiązanej tam w celu eksploatacji wosku ziemnego. Jakkolwiek Belgijczyk z rodu, wkrótce charakterem swoim, osobistemi przymiotami zyskał powszechną sympatję swego otoczenia, szczególniej zaś podwładnych a dla niezwykłych zdolności i znajomości swego zawodu ceniony był niezmiernie.

Wymieniona powyżej spółka oprócz fabryk w Galicji posiada także w Strzemieszycach na granicy Królestwa Polskiego w powiecie będzińskim fabrykę, przerabiającą cezarynę czyli wosk ziemny. Ś. p. Hecht, jako dyrektor tej spółki zarządzał i tą fabryką w Strzemieszycach. Dnia 19 września 1884 roku przybył on do tej fabryki w celu zastosowania w niej swych technicznych wynalazków i porobienia rozmaitych ulepszeń.

Wykonywując swe obowiązki, van Hecht w różnych porach dnia zmuszony był nieraz obchodzić liczne wydziały fabryki dla naocznego przekonania się o funkcjonowaniu maszyn, ustawianiu tychże, kierowaniu zajęciami pod względem technicznym i tp.

Przechodząc dnia 24 września r. 1886 z tak zwanego oddziału „ekstrakcji" fabryki, gdzie się właściwie znajdują maszyny, przez nieoświetlony dziedziniec, do innego oddziału — van Hecht wpadł w wielki rezerwoar, napełniony wodą z woskiem, dochodzącą do 100^{0} Cels. Na dziedzińcu tym w zagłębieniu znajdowały się dwa takie rezerwoary, do których dla ostygnięcia spływała woda z woskiem przez rury odpowiednie. Dziedziniec pomimo znacznej przestrzeni oświetlony był jedynie trzema naftowemi latarniami, znajdującemi się na znacznej odległości od rezerwoarów, tak iż światło latarni wcale do nich nie dochodziło. Rezerwoary nie były wcale ogrodzone i powierzchnia ich była pokryta 4 cienkiemi deszczułkami, niepołączonemi ze sobą i nieprzytwierdzonemi do rezerwoarów. Dopiero po tym wypadku zarząd fabryki kazał zrobić naokoło nich barjerę.

Znajdujący się podczas wypadku na dziedzińcu świadek Kerbel usłyszał straszny krzyk w stronie rezerwoaru, z którego też zdążył jeszcze wyciągnąć za włosy strasznie poparzonego van Hechta. Ostatni przy pomocy innych zdołał jeszcze dojść do domu, gdzie jednemu z obecnych w obecności dyrektora fabryki Lauterbacha podyktował list do żony, w którym całą winę swej śmierci przypisuje niedbalstwu zarządu fabryki i lekceważeniu najpierwszych środków bezpieczeństwa, co też później potwierdzili eksperci, inżynier Hube i kierownik innej fabryki Zaueland.

Tegoż dnia, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, van Hecht wyzionął ducha w strasznych cierpieniach.

Smutny ten wypadek dał powód do wytoczenia śledztwa prowadzonego przez sądy rosyjskie.

W toku śledztwa zarząd fabryki na swe uniewinnienie powoływał się na to, iż inżynier van Hecht, kierując fabryką pod względem technicznym, był zarazem jej dyrektorem i sam powinien był myśleć o wszelkich środkach bezpieczeństwa. Sam więc van Hecht zgotował sobie śmierć. Z zeznań jednak świadków okazuje się, że van Hecht był jedynie obowiązany zastosowywać w fabryce swe wynalazki i czuwać nad stroną techniczną produkcji, do gospodarstwa zaś i administracji fabryki mięszać się nie miał prawa. Nawet uwagi jego w tym względzie nie były uwzględniane przez zarząd fabryki.

Ostateczna rozprawa odbyła się w dniu 7 b. m. w Częstochowie przed kompletem sądu okręgowego piotrkowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Juljusz Kolarzowski, zarządzający fabryką (administrator), Salamon Lauterbach, jeden z jej właścicieli firmowych i dyrektor gospodarczej części fabryki, jako oskarżeni z art. 1.466 kod. karn. Inni właściciele fabryki i dalsi jej kierownicy nie mogli być pociągnięci do odpowiedzialności, gdyż mieszkają po za granicami państwa rosyjskiego, w Galicji.

Ze względu na dochody van Hechta i na jego wiek (nieboszczyk nie przykroczył lat czterdziestu) pozostała po nim wdowa wytoczyła akcję cywilną o zapłacenie jej przez zarząd fabryki sumy 100.000 rs., jako wynagrodzenie za straty, poniesione przez śmierć van Hechta, spowodowaną z winy zarządu. Pretensję tę obrońca motywował tem, iż za urządzenie jednej fabryki w Belgji, H. otrzymał 125.000 franków; w Wiedniu za fabrykę Sorga 20.000 złr.; w Rumunji od Stefeska 25.000 złr., w Morawji 10.000 złr.; w Treviso 9.000 lirów — wszystko to stwierdzono urzędowemi świadectwami. Przeciętnie na rok zarabiał van Hecht 10 000 rs. pretensja więc wdowy o odszkodowanie w sumie 100.000 rs. nie jest zbyt wielką.

Podsądnych bronili adwokaci: p. Gustaw Lewy (z Piotrkowa) i p. Adolf Pepłowski (z Warszawy). Akcję cywilną popierał adwokat p. Marczewski (z Warszawy).

W dniu 7 czerwca wydany został wyrok w sprawie powyższej: sąd, podzielając zdanie obrońców, iż v. Hecht padł ofiarą własnej nieostrożności, podsądnych od opowiedzialności uwolnił i oddalił zarazem akcję cywilną.

Teatr. Dziś „Właściciel Kuźnic" dramat Ohneta. Jutro w niedzielę wieczorem „Wojna podczas pokoju" komedja Mozera z niemieckiego.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 3 do 10 czerwca b. r sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Mikłaszowie (pow. lwowski); w Komarnie (pow. rudecki) i w Zakrzowie (pow. wielicki).

Zarazę wąglikową: w Tylawie (pow. krośnieński) i w Wesołej (pow. gorlicki).

Świerzb u koni: w Komarowicach (pow. dobromilski).

Nosaciznę u koni: w Zastowie (pow. krakowski) i w Podgórzu (pow. wielicki).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Karniowicach (pow. krakowski) i w Ostapiu (pow. skałacki).

Świerzb u koni: w Oparce i Nowemsiole (pow. cieszanowski); w Siwce, Medyni i w Jasieniu (pow. kałuski); w Pistyniu (pow. kossowski); w Podhorcach (pow. stryjski) i w Lisowcach (pow. zaleszczycki).

Zaraza wąglikowa: w Siedlcach (pow. nowosądecki); w Bołszowcach (powiat rohatyński) i w Uhelmie (pow. stryjski).

Nosacizna u koni: w Jastrzębiu (pow. grybowski); w Korniaktowie (powiat łańcucki) i w Dąbrówce niemieckiej (pow. nowosądecki).

= **Ustawa o zabezpieczeniu robotników** od wypadków wejść ma w wykonanie w lipcu rb. Namiestnictwo poczyniło już kroki przygotowawcze, aby jak najrychlej zorganizować powiatowe kasy dla chorych. Wedle § 12 tej ustawy w każdym powiecie sądowym ma istnieć jedna taka kasa. Zależeć to jednak będzie od uznania politycznej władzy krajowej, tam gdzie w jednym powiecie nie znajdzie się stu robotników podlegających ubezpieczeniu, łączyć kilka powiatów na jednę kasę, lub przeciwnie, kiedy w powiecie co do obszaru rozległym lub też przemysłowo więcej rozwiniętym i gdzie ludność robotnicza grupuje się koło kilku ognisk, dzielić powiaty na więcej kas dla chorych.

Otóż obecnie jest pierwszem zadaniem władz politycznych wykazać liczbę robotników w każdym powiecie i panujące tam miejscowe stosunki.

= **Jarmark na konie w Krakowie** Według sprawozdań przedłożonych Magistratowi przez organa miejskie i według zdania hodowców i kupców, którzy w jarmarku udział wzięli, tudzież mężów fachowych, którzy się jarmarkiem interesowali, wiosenny jarmark na konie szlachetne rasy orjentalnej, angielskiej i t. p., tudzież na konie gospodarskie, i włościańskie, który się odbył w dniu 10 marca i następnych 1888 r., mimo słotnej pory i wylewu rzek powiódł się jak najlepiej, przewyższył pod wielu względami przeszłoroczny jarmark jesienny i wykazał, że jarmaki końskie w Krakowie mają rację bytu i mogą liczyć na znakomity rozwój i stałe powodzenie.

Ogółem sprowadzono koni na jarmark przeszło 1000, mianowicie 520 szlachetnych i 500 gospodarskich i włościańskich. Z tej liczby sprzedano do 460 koni szlachetnych i przeszło 240 gospodarskich i włościańskich.

Kupcy tak krajowi jak i zagraniczni przybyli w znacznej liczbie. Oprócz bowiem kupców miejscowych krakowskich i galicyjskich było wielu kupców z Wiednia, Pesztu, Berna, Pragi, Wrocławia, Berlina, Lipska, Hamburga, Brukseli, Hanoweru, Poznania, Warszawy i innych miast zagranicznych.

Konie szlachetne znalazły należyte i wygodne pomieszczenie w stajniach prywatnych, hotelowych, i zajezdnych, tudzież w stajni urządzonej odpowiednio wszelkim wymaganiom w ujeżdżalni miejskiej pod Kapucynami.

Gmina miasta Krakowa jak dotąd tak i nadal dokładać będzie wszelkich starań, aby jarmarkom w Krakowie, które tak świetnie się zapowiadają, zapewnić znakomity rozwój, trwały byt i powodzenie.

Oprócz zaprowadzić się mających ulepszeń targowicy końskiej, tudzież projektowanego rozszerzenia stajni pod Kapucynami, tudzież wielu innych zmian i urządzeń, starać się będzie Zarząd miasta o uproszczenia i ułatwienia przy transporcie i opłatach koni na kolejach i w urzędzie cłowym, tudzież o zniżenie ceny jazdy dla uczestników w jarmarku.

Najbliższy sześciodniowy jarmark na konie w Krakowie odbędzie się w jesieni w dniu 23 września b. r. i następnych.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 15 czerwca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu dowozy były znowu bardzo małe; pomimo to jednak usposobienie było raczej słabsze, chociaż wobec drobnych transakcyj ceny z ostatniego targu utrzymały się.

Płacono za pszenicę białą 7.— do 7.75, żółtą 7·— do 7.60, czerwoną 7.— do 7.65; żyto 5.— do 5.65, jęczmień 5.— do 5.70, owies 5.25 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 14 czerwca.

Na giełdzie dzieją się także czasami rzeczy, „o których się nie śniło filozofom." Dowodem tego jaskrawym przebieg interesów na wczorajszej giełdzie naszej. Pod wpływem depesz z Berlina, ze cesarz Frydryk noc ubiegłą przepędził spokojnie i rozpoczął dzień dzisiejszy względnie lepiej na porannej giełdzie zapanowała nieznaczna repryza i ożywiło się usposobienie. Dotkliwie wczoraj obniżone kursa poczęły się więc poprawiać, a popyt głównie za papierami spekulacyjnemi powiększać. Nie trwało to jednak długo, gdyż prywatne telegramy doniosły niebawem, że polepszenie w chorobie cesarza było tylko pozornem i chwilowem, że z każdą godziną cierpienia wzmagają się, siły żywotne opadają, warunki połykania pokarmów stałych i oddechania pogarszają się, i że stan musi być bardzo groźnym, kiedy od rana cała rodzina cesarska zgromadziła się koło łoża dostojnego pacjenta. Jako oznakę tego depeszowano z Berlina, że ks. Bismark opuszczając wczoraj po południu zamek poczdamski, miał bezzwłocznie udać się do następcy tronu, aby zarządzić co potrzeba celem zaprowadzenia rejencji.

Wskutek tych smutnych nowin i bardzo słabych notowań berlińskiej giełdy, spekulacja rzuciła się spłoszona do większych realizowań, przez co ucierpiały przeważnie kredyty i złota renta węgierska. Koło południa dalsze wiadomości z Berlina o coraz groźniejszym stanie choroby cesarza Frydryka, zwiększyły ogólną zniżkę, a kredyty spadły na 280.70, zaś złota renta węgierska na 98 25 zł. Już bowiem w tym czasie było stanowczo jawnem, że cierpienia cesarza przeniosły się do płuc, zajęły lewą ich stronę i że zapalenie jest nieuniknionem. Równocześnie wzmagała się gorączka, apetyt zeszedł do zera, wzrastał upadek sił, a z nim wzrastała obojętność pacjenta na wszystko, co się koło niego działo.

Dodawano wreszcie, że w Berlinie w sferach dobrze poinformowanych lada chwila oczekują katastrofy, a nawet, że na jej wypadek zarządzono zamknięcie teatrów rządowych.

W obec tych nowin było prawie pewnem, że rozpoczęta derouta gwałtowniej będzie się szerzyć i obniży dalej kursa, a czekano tylko na notowania berlińskie, aby pójść za niemi.

Wnet nadeszły one i ku ździwieniu prawie wszystkich przyniosły notowania wcale dobre i pomyślną stamtąd wiadomość, że przez olbrzymie zakupna wystawionych na sprzedaż papierów udało się pewnemu wielkiemu spekulantowi powstrzymać panikę i oprzeć się skutecznie kontrminie. Za tym przykładem poszedł tutejszy arbitraż sprzątając z parkietu podawane na sprzedaż walory i podnosząc przeto ich kursa do poziomu wczorajszego.

Całodzienna więc walka na giełdzie tutejszej nie pozostawiła po sobie widomych znaków, gdyż przy ostatecznych notowaniach utrzymały się przeważnie wczorajsze kursa, nawet czystej krwi spekulacyjne papiery nie utraciły nic z wczorajszego poziomu, a tkliwe na polityczny barometr renty, przeszedłszy całą gamę zniżkową o jeden prawie procent na dół, miały dość czasu od południa do zamknięcia giełdy, aby zupełnie powetować ranne straty, z czego nawet nie czyniła wyjątku złota węgierska, bo cofnąwszy się przed południem o całego guldena, odszukała tę zgubę w południe.

Tak więc dzień rozpoczęty w obawach, dzień, który mógł przynieść dotkliwe i donośne straty, skończył się stosunkowo pomyślnie i zawdzięcza to odwadze i sile ryzyka spekulacji, która zagalopowawszy się w zwyżkowym kierunku, zmuszona bronić własnej skóry, mimo woli obroniła również współwalczących od ciężkich strat.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 282·40, węgierskie 280·50, anglobanki 106·50, uniony 199·—, bankvereiny 89 50, laenderbanki 212·25, ludwiki 200 75, czerniowieckie 212·75, renta papierowa 78·90, srebrna 80 60, złota austrjacka 109 85, 5% papierowa 93 90, złota węgierska 98·60, 5% papierowa 86·45. Rubel 110—1·10½.

Telegramy „Przeglądu".

Kijów 16 czerwca (pryw.) Ze sfer kompetentnych zapewniają mnie, że niebawem wydana zostanie koncesja na budowę konnej żelaznej drogi, mającej połączyć Berdyczew z Żytomierzem.

Wiedeń 16 czerwca. Wieczorna *Wiener Ztg* wyraża silne współczucie nad zgonem cesarza Niemiec Fryderyka, związanego sojuszem z austro-węgierską monarchją i członka dynastji pruskiej, z austrjackim domem cesarskim ściśle zaprzyjaźnionej. Na rozkaz cesarski zamknięto wczoraj nadworne teatra.

Z Budapesztu nadszedł do ambasady niemieckiej telegram kondolencyjny od cesarza, a wielki ochmistrz dworu książę Hohenlohe osobiście złożył kondolencję. Na arkuszu kondolencyjnym zapisali swoje nazwiska: arcyks. Albrecht, nuncjusz papieski, hr. Taaffe, ministrowie, dyplomaci i wiele osób prywatnych.

W radzie gminnej miasta Wiednia burmistrz uwiadomiwszy zgromadzonych o śmierci cesarza Fryderyka, wezwał aby na znak żałoby powstali z miejsc, poczem zamknął posiedzenie.

Peszt 16 czerwca. Tisza wysłał telegram do ambasady niemieckiej w Wiedniu, w którym z powodu śmierci cesarza niemieckiego wyraził ciężki smutek i rzetelne współczucie węgierskiego rządu.

Peszt 16 czerwca. W izbie posłów odpowiedział Tisza na interpelacje nad wyrażeniem się Gobleta, że wskutek mylnego zrozumienia mowy Tiszy, miał ambasador francuzki zapytywać hr. Kalnoky'ego, co mogło spowodować Tiszę do wypowiedzenia mowy, tak Francję obrażającej, a hr. Kalnoky miał oświadczyć. że kierownictwo spraw zagranicznych Austro Węgier zawsze dokładało starań, aby dobre stosunki z Francją utrzymywać i zachować i że znając zapatrywania się Tiszy na tę sprawę jest przekonanym, że on nic takiego nie mówił, coby Francję mogło obrazić. Potwierdził to telegraficznie sam Tisza, niejednokrotnie kładąc na to nacisk, że my z Francją w przyjaźnych stosunkach żyć i pozostawać chcemy. Może zatem hr. Kalnoky zgodnie z Tiszą powtórzyć wyraz ubolewania, że mowa Tiszy wywarła podobne nieprzyjemne wrażenie. Na te interpelacje odpowiada Tisza, że hr. Kalnoky był upoważniony do złożenia takich oświadczeń i wskazuje na odnośne prawne przepisy.

Berlin 15 czerwca. Cesarz Fryderyk leży na katafalku przykryty zupełnie białą zasłoną. Wyraz twarzy zmarłego pogodny. W ostatnich dniach także Carnot, prezydent rzeczypospolitej francuskiej, dowiadywał się kilkakrotnie o zdrowie cesarza. Cesarzowa oddana smutkowi usunęła się do swoich apartamentów. Dziś popołudniu spisany będzie protokół oględzin zwłok.

Rozporządzenie ostatniej woli cesarza złożone jest w ministerjum domu cesarskiego i będzie otwarte w obecności ministra sprawiedliwości.

Wszyscy ministrowie, a także i ks. Bismark złożyli hołd zwłokom cesarza w pokoju gdzie zmarł, poczem wpuszczono do tego pokoju adjutantów, oficerów, tudzież służbę dworską i szeregowców bataljonu poczdamskiego.

Proklamacja nowego cesarza nastąpi prawdopodobnie dopiero po pogrzebie.

Poczdam 16 czerwca. Przed zamkiem Friedrichskron gromadzą się liczne tłumy publiczności. Oglądania zwłok zakazano od wczoraj, od godziny 6 wieczorem.

Berlin 16 czerwca. *Reichsanzeiger* przynosi obwieszczenie ministerjum państwowego, według którego cesarz Fryderyk po długiej i ciężkiej z dziwnem poddaniem się woli Bożej znoszonej chorobie przeniósł się wczoraj wkrótce po godz. 11 przed południem do wiecznego spoczynku. Dom królewski i po raz wtóry osierocony lud opłakują serdecznie zgon wielce umiłowanego władzcy.

Berlin 16 czerwca. Cesarz zgasł bez walki przedśmiertnej. Zwłoki spoczywają jeszcze na łożu śmiertelnem. W chwili zgonu zgromadzona była obok cesarza cała jego rodzina.

Ks. Bismark udał się do Friedrichskron.

Berlin 16 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi z Baden Baden, że gdy ekscesarzowę Augustę w sposób możliwie jak najbardziej delikatny uwiadomiono o zgonie syna, chciała natychmiast wyjechać do Berlina, lekarze zdołali ją jednak wstrzymać od wykonania tego zamiaru. Mimo to cesarzowa zamyśla powrócić niebawem do Berlina.

Rzym 16 czerwca. Na telegram Wilhelma II, donoszący o śmierci Fryderyka, odpowiedział król natychmiast wyrazami najgłębszego współczucia.

Crispi telegrafował do Bismarka i Delaunay'a, włoskiego ambasadora. W mieście wywieszono czarne chorągwie. Wilhelm II telegrafował także do Papieża. W Izbie Crispi i prezydent Izby wyrazili współczucie z powodu zgonu cesarza Fryderyka. Na wniosek Crispiego uchwaliła Izba zawiesić swoje posiedzenia przez trzy dni, oraz wysłać do Berlina depesze zawierające uczucia wyrażone w Izbie przez Crispiego i prezydenta Izby.

Paryż 16 czerwca. Goblet udał się do ambasady niemieckiej z kondolencją. To samo uczynią w południe inni ministrowie. Jenerał Bruger złożył w ambasadzie kondolencję w imieniu prezydenta Carnota. Członkowie ciała dyplomatycznego i wiele wybitnych osób zapisało się w arkuszu kondolencyjnym wyłożonym w ambasadzie.

Dzienniki oddają wszelkie pochwały wielkim przymiotom i liberalnemu pokojowo usposobionemu duchowi zgasłego cesarza.

Wiedeń 16 czerwca. Cesarz Franciszek Józef zarządził czterotygodniową żałobę dworską za zmarłym cesarzem Fryderykiem.

Berlin 16 czerwca. Parlament i sejm pruski mają być według dotychczasowych wiadomości zwołane w ósm dni po pogrzebie cesarza.

Zgodnie z przedśmiertnemi rozporządzeniami cesarza i życzeniem cesarzowej Wiktorji, zarządził cesarz Wilhelm, ażeby pogrzeb odbył się w poniedziałek przed południem w ścisłem kole familijnem i miał przeważnie charakter wojskowy, bez wszelkiej pompy. Ze względu na stosunki lokalne w Poczdamie, udział publiczności może być tylko bardzo niewielki.

Kolonja 16 czerwca. Według *Köln. Ztg.* w proklamacji nowego cesarza położony będzie szczególny nacisk na to, że polityka zagraniczna Niemiec powinna być prowadzona dalej w tym samym duchu, co za poprzednich cesarzy. Polityka ta będzie się starała omijać wszelkiej zwady, a szczególnie dbać o zachowanie istniejących traktatów.

Poczdam 16 czerwca. Według zasięgniętych wiadomości żałoba krajowa ma trwać 6 tygodni; w pierwszych dwóch dniach po pogrzebie zabawy publiczne nie będą dozwolone.

Cesarz leży na żelaznym łóżku, w ręku ma pałasz kawalerzysty, na piersiach wieniec, który mu cesarz Wilhelm darował po bitwie pod Wörth. Rysy twarzy zmieniły się teraz ogromnie.

Peszt 16 czerwca. Wszystkie dzienniki poranne opiewają wyrazami najgłębszego współczucia zgon cesarza Fryderyka i wyrażają, bez różnicy stronnictwa do jakiego się liczą, przekonanie, że ciągłość polityki niemieckiej przerwaną nie zostanie, a mianowicie, że stosunki Niemiec do Austro Węgier zachowają nadal ten sam co dotąd przyjaźny charakter.

Berlin 16 czerwca. Rozkaz dzienny do armji nowego cesarza brzmi jak następuje: „Z głęboko wzruszonego serca pierwsze moje słowo wystosowuję do armji, z niewzruszoną wiarą staję na jej czele, bo wiem, że ona nigdy tej wiary mojej nie zawiedzie i że bezwzględne przywiązanie do swego naczelnego wodza jest jej dziedziczną cnotą".

W dalszym ciągu rozkazu dziennego, wskazuje cesarz na swego okrytego sławą dziada, na swego ojca, który sobie zdobył zaszczytną kartę w rocznikach armji, i na długi szereg swych słynnych przodków. I kończy tak: „Będziemy wiecznie trzymali się razem, czy według woli Bożej będzie pokój czy burzliwe nastaną czasy, wy dochowacie mi wiary i przysięgi, będziecie mi wierni i posłuszni, a ja wam ślubuję, że zawsze będę to miał na oku, iż muszę przodkom moim zdać rachunek z tego, iż stałem na straży sławy i honoru mojej armji."

Rozkaz cesarza do marynarki wskazuje na uznanie, jakie dziad jego wyraził jeszcze roku zeszłego w Kielu z powodu rozwoju marynarki, tudzież na wielką radość cesarza Fryderyka z powodu jej postępów. „Pragniemy, — powiada cesarz — mając przed oczyma obraz naszego dziada i ojca, z otuchą spoglądać w przyszłość. Od najwcześniejszej młodości żywe zajęcie się wiąże mnie z marynarką, która żywi wysokie pojęcia o honorze, tak, iż z całą pewnością wyrazić się mogę, że stać będziemy silnie razem, zarówno w pośród burzy jak i pod pogodnem niebem, zawsze gotowi krew serdeczną oddać za cześć flagi niemieckiej".

Budapeszt 16 czerwca. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej w toku dalszych obrad zawotowała resztę pozycyj ordynarjum budżetowego tudzież ekstraordynarjum. Pozostały w zawieszeniu tylko kwestje dyslokacyj terytorjalnych i dostaw wojskowych. Minister wojny i reprezentant rządu złożyli ponownie szczegółowe wyjaśnienia. Komisji przedstawiono dwóch całkiem nowo uzbrojonych podoficerów.

Kwestja mitrajlez, tudzież rozmaitych robót około zabezpieczenia fortów, dalej uzbrojenia pancerników wywołały długą dyskusję, tak samo kwestja podwyższenia stanu czynnego armji.

Po oświadczeniach złożonych ze strony rządu komisja nie znalazła żadnej pozycji, którąby wykreślić mogła i uchwaliła preliminarz bez zmiany.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 16 czerwca, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 285.30 — kredyty węgierskie 282·75 — renta wspólna pap. 79·20 złota węgierska 99 15 — länderbanki 214.25 — anglobanki 107.50 — uniony 90.25 — Staatsbahny 226.25 — Karola-Ludwika 201.25 Czerniowieckie 213 50 — Vereiny 90·25 — 5% węg. pap. ren. 86 80.

Z zbożowych targów.

16 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20—6 85	6 10—6.75	6·——6 75	6·30—7.—
Żyto	4 40 4.75	4.20—4.75	4.05—4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4.——5.50	4.——4.75	3.75—4.95	4.2 —5.3[illegible]
Owies	4.30—4.80	4.30—4.70	4.60—4.—	3.60—3.90
Groch	4 — 10.—	4.— 9.50	3.75 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.—	4.10—4.80
Rzepak	9.75 10.30	9.60 9 3[illegible]	9.50 10·15	9.40 10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36.—	28.—.33—	18.—34.—
Konic. biała	30.—30.—	30 —36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.	30.—35 —	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 16 czerwca. Pszenica 7·56 do —·— na jesień —·— do —·—. Żyto 6·12 do ——, na jesień 6·40 do —·— Owies 5 52 do ——, na jesień 5·81 do —·—. Okowita 26·12— do 26·37.— **Peszt** 16 czerwca. Pszenica 7·19 do —·—, na jesień 7·51 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień 5·42 do —·—. Owies ·— do —·—, na jesien 5·46 do ——. Okowita 25 50 do 26·—. **Berlin** 16 czerwca. Pszenica 167 — do —·—, na jesień 170 —, Żyto 129 — do 132 — na jesień —·—. Owies 119·—, do —·— na jesień 120·— Okowita 33 80. do —.—, na jesień 34· 25

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. weczorem do Stanisławowa i Husiatyna.

Nieodwołalnie
Jeszcze tylko 2 dni!

Palenie cygar i wprowadzanie z sobą psów jest z urzędu wzbronione!

Wielki angielsko-amerykański

CYRK BORNA

na placu Castrum.

Dziś w sobotę dnia 16. czerwca 1888 o godz. 4 po południu:

Wielkie przedstawienie dla wojskowości i dzieci

o godz 8 wieczorem:

Wielkie galowe przedstawienie.

z bardzo zajmującym i obfitym programem.

Jutro w niedzielę dnia 17 czerwca 1888

Nieodwołalnie ostatni dzień!

o godz. 4 po południu:

Wielkie świetne przedstawienie.

NIEODWOŁALNIE! O godz. 8 wieczór:

Wielkie Przedstawienie pożegnalne

z zupełnie nowym i bardzo zajmującym programem.

Ceny miejsc: Cercle 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct. — I. miejsce 1 złr. — II. miejsce 60 ct. — III. miejsce 30 ct. — Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od feldwebla niżej płacą tylko połowę na I., II. i III miejscu.

Kasa cyrku otwarta od godz. 9—12 przedpołudniem i od godz. 8. popołudniu.

Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, że bilety są tylko na ten dzień ważne, w którym je kupiono.

DO WIADOMOŚCI.

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Szanowna Publiczność jest od wiatru i deszczu ochronioną.

Z największym szacunkiem
LOUIS BORN
2026 1—? właściciel cyrku i dyrektor.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem ostatniego maja 1888. urządziłem z bardzo znacznym wkładem swoję

Pracownię fotograficzną

przy ulicy Pańskiej L. 5.

dawniej **Piotra Mieczkowskiege,**

a równocześnie rozwiązałem spółkę z panem Roszkiewiczem.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się

2027 Z poważaniem:
D. MAZUR.

Spokój w Europie

zapanuje na pewno, gdyż zagranica zamówiła ogromną ilość gotowych sukien, skutkiem czego największa i najlepiej renomowana fabryka gotowych sukien męskich w Austrji, chcąc opróżnić olbrzymie składy i zamówionych robót dokonać, została niejako zmuszoną 2.300 **kompletnych eleganckich, modnych, znakomicie zrobionych i zupełnie wykończonych dla zagranicy przeznaczonych**

garniturów męskich

wszelkiej miary i wielkości sprzedać po bajecznie niskich cenach, bez policzenia kosztów roboty.—Każdy garnitur składa się z trzech sztuk jak: modne, gotowe **spodnie**, odpowiednia **kamizelka** i elegancki surdut, wszystko według dołączonego tu wzoru, w trzech dowolnych gatunkach, o dowolnym wyborze kolorów.



I gatunek Ubranie letnie z doborowej materji spodnie, kamizelka i surdut	tylko 5 zł.
II gatunek Ubranie wiosenne z berneńskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko 7·50 zł.
III gatunek Ubranie modne i eleganckie z reichenbergskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko 9·50 zł.
Zarzutki męskie z gładkiego lub puszystego sukna, o dowolnym wyborze kolorów, elegancko zrobione i opatrzone delikatną podszewką	zł. 8·50, zł. 12 do zł. 15.

Nadto jest na składzie znaczna ilość

ubrań dla chłopców i zarzutek

dla wszelkiego wieku i o wszelkim kolorze

całe ubranie dla chłopca od 3—7 lat kosztuje tylko zł. 2·50, zł. 3·50 do 5 zł.

Całe ubranie dla chłopca od 7 14 lat kosztuje tylko 4 zł.. — 6 zł. do 8 zł.

ZARZUTKA
elegancka, modna, starannie uszyta z delikatnych materyj wszelkiej wielkości dla chłopców w wieku 6—14 lat. 6·50 zł. 8·50 zł. 10 zł.

Przy zamówieniach wystarczy podać długość spodni, objętość piersi i długość ramion, jak nie mniej kolor ubrania. Próbek nadsyłać nie możemy bo posiadamy tylko **gotowe ubrania**. Zamówienia załatwia za pobraniem pocztowym
1979 4—12

General - Depot fertiger Männerkleider

Fekete, Wien, V., „Zur ungar. Krone" Nr. 18/35.

Zakład leczniczy—Theresienbad

w Eichwald przy Cieplicach
(w Czechach)

Zakład zdrojowo leczniczy, kąpiele parowe, kąpiele borowinowe, wszystkie rodzaje kąpieli mineralnych, kąpiele elektryczne, przyrządy inhalacyjne, massage itp. 68 dobrze urządzonych pokoi, dobra restauracja z ogrodem przy lesie. Całe utrzymanie, połączenie pocztowe, podróż omnibusem aż do Cieplic. Poczta, telegraf i stacja kolejowa. Prospekta darmo i opłatnie.

2030 2—3 *Zarząd zakładu kąpielowego.*

Purgleitnera apteka w Gracu.

Styryjski sok ziołowy 1 flaszka 88 ct. przeciw kaszlowi, chrypce, bolowi szyi i piersi od lat 40 uznany.

Syrup wapienny z podfosforanu wapna, środek uśmierzający cierpienia płucne, wzmacniający kości u słabych dzieci 1 flaszka 1 zł.

Dra Wuchty maść ziołowa 1 wielka flaszka 1 zł. 1 mała „ 60 ct.

przeciw gośccowi i reumatyzmowi.

Engelhofera essencja na muszkuły i nerwy

1 flaszka 1 zł. przeciw bolom twarzy, stawów, głowy, przeciw zawrotowi głowy, szumowi w uszach, bolom krzyżów, osłabieniu, kolkom itd.

Wszystkie te artykuły są w większej części aptek monarchji do nabycia, można też odbierać wprost od fabrykanta za zaliczką.

Magazyn nowości

E. Machajskiego

we LWOWIE, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis a-vis Hotelu Georgea

2050 1—5 poleca:

Najmodniejsze eleganckie parasolki

i en-tout cas po 2, 3, 5, i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie

nowego sestemu (automat paragon) po zł. 6·50, 7.50, 10 i t. d.

Wielki wybór

najmodniejszej konfekcji damskiej

to jest:

STANIKI i nowomodne bluzki (Jersey) począwszy od zł 4·50 do bogato ubranych jetetami
PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od zł. 12.
NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, DOLMANY i ROTUNDY w wielkim wyborze po 18 i 24 zł., itd.
KAPELUSZE damskie filcowe po 4, 6 i 8 zł.
GORSETY li tylko francuski po 6·50.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne po 3 5 i 6 zł. itd.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.
KOSZULE męskie białe, pięknie wykończane po zł. 2·75 i 3·50. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po zł. 1·50.
SKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.

KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necesaria do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór
Biżuterji francuskiej.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po cnt. 50. zł. 1, 1·50 i 3.

WIELKI SKŁAD
WYROBÓW z BRONZU,
porcelany, szkła, drzewa i skóry.

HERBATA Sauchong
li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., 1/4 ft. 1 zł

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony
w bardzo wielką ilość nowości
prawie w każdym artykule.

DO KRYNICY

przybędę w pierwszych dniach lipca na sezon kąpielowy zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniejsze paryskie stroje i kwiaty

M. Topolnicka

We Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

Nowo założony

SKŁAD PAPIERU

F. Niżałowskiego

WE LWOWIE
ulica Akademicka liczba 2, (Hotel Żorża)
poleca:

Papiery wszelkiego rodzaju, koperty, pióra, ołówki, zeszyty, atrament, farby, tusze, reisceigi, rysownice, trójkąty, linje, bloki, wzory do malowania i rysowania, ramy do obrazów

ALBUMY do FOTOGRAFIJ
w najgustowniejszych oprawach

BILETY wizytowe litografowane i szybkoprasowe

TUTKI i papierki cygarotowe

Woda kolońska, perfumy, mydła, oraz wszelkie artykuły w zakres handlu tegoż wchodzące.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 2011 5—10

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, L. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem magazyn mój** w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.



Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem
PAWEŁ PIĄTKOWSKI,
1244 19—90 Plac Halicki, L. 13.

KROWIANKĘ prawdziwą

uznaną przez tow. lekarzy krakowskich jako najlepszą odszczególnioną na Wystawie krajowej 1887 medalem rządowym,

rozsyła koncessjonowany Zakład krowiankowy

Józefa Freysingera

2036 14—40 lekarza miejskiego w Lisku

fiolę wystarczającą do zaszczepienia 2ga dzieci po 60 ct. za zaliczką, lub najtaniej za nadesłaniem należytości i 15 ct na porto.

Składy w aptekach: we Lwowie pp. A. Sklepińskiego i J. Beisera, w Krakowie K. Wiśniewskiego, w Przemyślu A. Mańkowskiego.

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wszystkie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne (izolirplaty), Lak** asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską **TERRA-COTTĘ** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję. **Metr. kwadr. pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

Zakład fotograficzny

przy placu Marjackim liczba 3

znany Szanownej P. T. Publiczności pod firmą

Karol Roszkiewicz i Spółka Dawid Mazur.

Po rozwiązaniu tej Spółki od dnia 1 Czerwca 1888

pozostaje ten sam Zakład fotograficzny

pod firmą:

Karol Roszkiewicz.

Licząc na pozyskane dotąd już zaufanie Szanownej P: T Publiczności, będzie mojem usilnem staraniem tem bardziej pozyskać łaskawe Jej względy i nadal.

Zdjęcia wykonują się bez względu na stan powietrza od godziny 8 z rana do 6 wieczór.

Kreślę się z głębokiem poważaniem
Karol Roszkiewicz
właściciel Zakładu fotograficznego przy placu Marjackim l. 3.

J. & S. Kessler w Bernie,

1855 9-26 **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7-pr.**
wysyła za zaliczką.

Koszule męskie białe i kolorowe 1 sztuka Ia zł. 1·80 IIa zł. 1·20.
Koszule robocze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki zł. 2.
Kalesony męskie z barchanu lub płócienne 3 pary Ia zł. 2·50, IIa zł. 1·80.
Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk zł. 1·20
SZKARPETKI białe lub kolorowe, w paski, 6 par zł. 1·10
Szkarpetki, wsiąkające pot, z jedwabnych odpadków 12 par zł. 1·20
Pledy do podróży 3·50 m. dług. 2·60 m. sz. 1 sztuka zł 4·5 .
Sukna na ubrania męskie modne, 3·10 m. Ia zł. 5·50, IIa zł. 3·75.
Sukna na letnie paltota dobre — barwy najmodniejszej 2·10 m. zł. 6.
Normalne koszule i spodnie z dobrej wełny — systemu Jägera 1 szk. zł. 3·50.
Normalna bielizna (wsiąkające pot.) 1 koszula lub 1 kalesony zł. 2.
Gumowa bielizna 2 pary mankietów, 2 stojące, 2 wykładane kołnierzyki zł. 2·50.

Letnie kamgary na ubranie męskie—w najmodniejszych deseniach 6·5 m. zł. 8.
Koszule damskie z szyfonu, tkane, 3 szk zł. 2·50.
Koszule damskie z silnego płótna obszyte w rąbki 6 szk zł. 3·25.
Gorsety nocne z szyfonu, bogato upiększone 3 szk zł. 1·80.
HALKI z surowego lnu — szyfonu i Rougu 3 szk zł. 3
FARTUSZKI z Oxfordu — kretonu lub z surowego lnu 6 szk zł. 1·60.
Pończochy tkane, białe lub kolorowe, 6 par zł. 1·50.
Pończochy (wsiąkające pot) z jedwabnych odpadków, 6 par zł. 1·20
Wohair chustki na głowę we wszelkich barwach 3 szk zł. 1·20.
Foil — chustki na głowę w pięknych deseniach, 6 szk zł 1·20.
Letnie — Jersey — Żakiety czystej wełny, różnej barwy, 1 szk gładka zł. 2·50, haftowane po zł. 4.
Chusteczki do nosa z kolorowymi brzegami 1 tuzin dla mężczyzn zł. 1·20 dla dam zł. 1.

Wzory
darmo i opłatnie.

Po cenach fabrycznych.

Wszystkie wyroby c. k. uprzyw. FABRYKI
BENEDYKTA SCHROLLA SYNA
w Braunau.

Kreasy, Perkale, Oxfordy, Floridasy, Dymki.

PŁÓTNA GÓRSKIE bawełniane
(trwalsze od weby King) sztuka 23 mtr. po złr. 5·75, 6·50 i wyżej

1478 **Meter od 25 centów.**

Sirtingi, Szyfony
sztuka 40 mtr. po 7·40, 8·40, 9·20, 11 i wyżej
meter od 16 centów.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego
HANDEL

F. KNAUER i SYN

WE LWOWIE, pod „Złotym Lwem."

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

W OGRODACH ŁAŃCUCKICH

otwiera się w roku bieżącym sprzedaż **poziomek, truskawek, malin, wiśni, gruszek, śliwek, moreli, brzoskwiń, winogron, jabłek i ananasów.**

Sprzedaż ananasów rozpoczyna się z dniem 10 czerwca.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zarząd Ogrodów zamkowych.

2008 10—15

„Czy cnoty nauczyć się można?"

Platoński djalog „Menon" w polskiem tłumaczeniu z uwagami o celu djalogu przez prof. Pawła Świderskiego w Stanisławowie wydany, gdzie jest do nabycia w cenie 1 zł. w. a. egzem. — z przesyłką 1 zł. 5 ct. Odbitka z programu gimnazjalnego. 2 48 3-50

Parasolek

najnowszych
w wielkim wyborze
poleca najtaniej
Edward Schilling
we Lwowie
ulica Halicka l. 16.

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek
w KRAKOWIE
plac Franciszkański liczba 1.
pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuski i Angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości 2029 1-10

Płachty rzepakowe

(z sznurkami do wiązania)

6 mtr. długie

252 % szerokie po 5 złr.
340 % „ po 7 złr.
370 % „ po 7·75 — tudzież

Weintuchy

3 mtr. głębokie
po zł. 2, 2·50 i 2·75.

Płótno (siatki) na lasy do suszenia chmielu po 14, 16, 26 i 28 ct. mtr.

poleca

A. BORÓWKA

Sekretarz Towarzystwa rolniczego,
w Rzeszowie.
2038 5—6

Nowość! Nowość!

Farby i materjały.

T. K. SCHAPIRA

Lwów, ul. Sykstuska l. 2.

Utrzymuje na składzie w najlepszym i najtańszym gatunku:
Farby, laki, pokosty, terpentynę, cinkweis i t. d.
Skład farb fasadowych z 36 odcieniach.
Masa do podłog własnego wyrobu w najlepszym gatunku, dalej krochmal błyszczący, prawdziwy wosk pszczelny.
Zamówienia z prowincji wykonuje się rzetelnie i tanio.
Przyjmuje się roboty grawerskie; stampilje kauczukowe są w tanich cenach.

Sierotka dwuletnia

zdrowa, ładna, prosi o przyjęcie ją za swoją.

Lwów, ulica Arsenalska 4.,
2052 **u akuszerki.**

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma prywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Dobra ziemskie lasowe. Poszukuję do nabycia za gotówkę dóbr ziemskich lasowych w cenie od 300.000 do 600.000 zł. w. a. Zgłoszenia pod l. 6 666 do Administracji „Przeglądu".

Restauracja i Handel spożywczy, skład win, rumu, rosolisów i wszelkich wódek oraz nafty, tłuszczów, smarowideł i innych towarów, Antoniego Ciołkowskiego w Tarnowcu, poczta Jasło.

Realność składająca się z 43 morgów dobrej gleby razem z budynkiem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi jest w Dunajowie o 2 mile od Złoczowa natychmiast do sprzedania. Cena stała 5 tysięcy zł. w. a. Bliższych wiadomości i porozumienia się zasięgnąć można wprost na miejscu u właściciela.

Akademik, posiadający długoletnią praktykę w zawodzie korepetytorskim pragnie przyjąć miejsce domowego nauczyciela zaraz lub też na czas wakacji. Bliższe szczegóły listownie pod adresem: H. Pf. ulica Krasickich l. 10. Lwów.

Mleczarnia M. Komunickiej pod Matką Boską w Krynicy, poleca: mleko, kawę wiejską i różne wiejskie artykuły, tudzież wyborne litewskie wędliny i sery karpackie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.